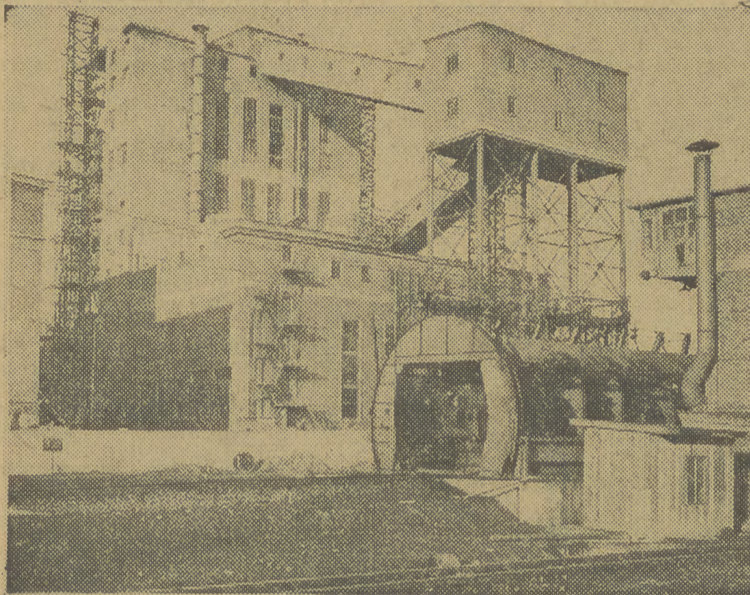


W Hucie im. Lenina ruszyła aglomerownia

— jedna z najnowocześniejszych w Europie
Załoga kombinatu będzie mogła maksymalnie
wykorzystać moc produkcji wielkiego pieca

W DNIU 22 bm. po okresie regulacji i rozruchu, został uruchomiony nowy, ważny rejon produkcyjny huty im. Lenina — wielka nowoczesnie wyposażona spiekalnia rud — aglomerownia. Jest to już czwarty z kolei obiekt produkcyjny po wielkim piecu nr 1, siłowni i koksowni, oddany w br. do użytku w kombinacie.



Na zdjęciu: fragment nowoczesnej aglomerowni kombinatu (Fot. — CAF)

Nad zagadnieniami pracy wychowawczej wśród młodzieży obradowali pod przewodnictwem Józefa Cyrankiewicza działacze partyjni, państwowi i społeczni, naukowcy, artyści i sportowcy

W DNIU 22 bm. odbyła się w Warszawie, zorganizowana przez Komitet Centralny PZPR, narada poświęcona zagadnieniom pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Narada zgromadziła działaczy partyjnych, państwowych i społecznych, aktywistów ZMP, przedstawicieli CRZZ, ZSCH, Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, Wojska Polskiego, LK, TWP, Zw. Literatów Polskich; innych związków twórczych, przedstawicieli ministerstw: Oświaty, Szkolnictwa Wyższego, Kultury i Sztuki, Zdrowia, Sprawiedliwości, PGR, Pracy i Opieki Społecznej oraz podległych im jednostek organizacyjnych, przedstawicieli CUSZ, Rady Narodowej m. st. Warszawy, LPZ, GKKF i szeregu zrzeszeń sportowych oraz PTT-K.

W naradzie wzięli również udział liczni naukowcy, pedagodzy, kierownicy domów młodego robotnika oraz przedstawiciele wydawnictw, prasy, radio i filmu.

Przewodniczył obradom członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Obecni byli sekretarz KC PZPR Edward Ochab i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Adam Rakpacki.

Zebrani wysłuchali referatu kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR — Jerzego Morawskiego (streszczenie tego referatu podajemy na str. 2), po czym w gorącej dyskusji, w której zabrali głos liczni przedstawiciele ZMP, działacze polityczni i społeczni, naukowcy, pedagodzy, pisarze, artyści, sportowcy — omówiono najistotniejsze sprawy związane z życiem i rozwojem naszego młodego pokolenia.

Naradę zamknęło przemówienie Józefa Cyrankiewicza.



DZIĘKI uruchomieniu tego zakładu ruda, posiadająca duży procent miedzi, zmniejszającego znacznie wydajność wielkiego pieca, zo stanie przez spiekanie w wysokich temperaturach skawalona, stając się pełnowartościowym wsadem wielkopieczowym. Pozwoli to załozdze I wielkiego pieca huty im. Lenina na osiągnięcie lepszych wskaźników ekonomicznych, zlikwidowanie dotychczasowych strat rudy i maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej pieca.

Uruchomiona w hucie im. Lenina aglomerownia — spiekalnia rud jest jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie. Wybudowana zo stała na podstawie kompletnej dokumentacji radzieckiej i przy wydatnej pomocy technicznej Związku Radzieckiego, wyrażającej się m. in. w dostawie setek ton wysokosprawnych maszyn i urządzeń, stałej i codziennej pomocy inżynierów i techników radzieckich w trakcie budowy i rozruchu.

Przy uruchamianiu aglomerowni wyróżnili się szczególnie zespoły pracujące pod kierunkiem brygadzi stów montażowych: Swobody i Ekerta, inżynierowie: Patrzalek — kierownik rozruchu gospodarki elektrycznej, Zymek — kierownik hali ssaw, Cudaniec — kierownik grupy urządzeń mechanicznych oraz wybitny specjalista — monter Kołoch.

Poważnym błędem był sposób sprzedaży mandarynek w okresie przedświątecznym

CIESZYLIŚMY się i czekaliśmy na transport południowych owoców. Dla wielu z nas skończyło się jednak tylko na... czekaniu. Oto przykład.

— Czy są mandarynki? — pytano w krakowskich „Delikatesach”.

— Niestety, nie ma już.

A tymczasem... mandarynki były, ale w sklepach prywatnych lub u pokątnych sprzedawców.

— Wystarczyło tylko spojrzeć na tych, którzy kupowali owoce południowe w „Delikatesach”. Większość z nich rekrutowała się z przekupców i handlarzy, które po wiele godzin pełniły tu „straż”. Kupowały one owoce w większych ilościach, a potem — handel na wielką skalę. Te same nian darynki, które kupowano w sklepie państwowym po przystępnej cenie, sprzedawano w prywatnym, żądając 88 zł za 1 kg.

Skandal! Dlatego więc nie jedna matka musiała odmówić dziecku mandarynki, aby spekulanci mogli na niej zarobić i to jeszcze jak zarobić.

Słusznie więc byłoby, aby w przyszłości tego rodzaju artykuły sprzedawano w ograniczonych ilościach. A również — aby zajęły się tym specjalne komisje kontrolne, a przede wszystkim przedstawiciele Państwowej Inspekcji Handlowej.

Pokątnym handlarzom owoców południowych „poświęcamy” również uwagę w rubryce „Idąc ulicami Krakowa” na str. 7.

Cena 20 gr. ROK IX Nr 306

KRAKOWSKIE

Kraków Piątek, 24 — Sobota 25 — Niedziela 26 grudnia 1954 r.

Senat i profesorowie UJ wzywają profesorów Sorbony by podnieśli swój głos przeciwko remilitaryzacji Niemiec

SENAT i profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — najstarszej polskiej wyższej uczelni — wystosowali list do profesorów Uniwersytetu w Sorbonie w związku z przygotowaniem do odrodzenia militarystyki w Niemczech zachodnich.

„Uniwersytet Jagielloński w Krakowie ma szczególne prawo do zabrania głosu w tej doniosłej sprawie — czytamy w liście. — W roku 1939, gdy armia niemiecka, pod wodzą hitlerowskich generałów, tych samych, którzy obecnie mają być użyci do jej wskrzeszenia, runęła na Polskę, przeszło 150 profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego zostało uwieczonych w obozach koncentracyjnych. Kilku dziesięciu spośród nich zmarło.

Ostra krytyka układów paryskich we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Liczni deputowani stwierdzają że będą głosowali przeciwko ratyfikacji

PARYŻ. NA posiedzeniu nocnym z 21 na 22 bm. i w ciągu dnia 22 bm. toczyła się dalsza debata w sprawie ratyfikacji układów paryskich.

Podczas obrad wtorkowych przemawiali przez wymienionych wczoraj mówców gaulista Pierre Lebon i „nie zależny” Bardoux. Obaj oni krytykowali układy paryskie i domagali się, aby wcielenie tych układów w życie uzależniono od rokowań ze Wschodem.

Z kolei przemawiał deputowany gaulistowski Soustelle, nawołując do wykorzystania wszelkich możliwości porozumienia ze Wschodem, zanim przy stąpi się do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Następnie w imieniu grupy komunistycznej wygłosił przemówienie Jacques Duclos (streszczenie jego przemówienia podajemy na str. 2).

Maurice Schumann (MRP) krytykował układy paryskie nie dlatego, by nie zgadzał się w ogóle na uzbrojenie Niemiec zachodnich, lecz dlatego, że uważa, iż przywrócenie Niemcom zachodnim armii powinno być nastąpić w ramach jakiego „systemu europejskiego”, jaki był przewidziany w EWG.

22 bm. rano obrady zostały wznowione.

(Dokończenie na str. 2)

Tramwaje i autobusy w święta

ZARÓWNO dziś tj. 24 bm., jak i w oba dni świąteczne, krakowskie tramwaje kursować będą normalnie przy pełnym składzie wozów.

W okresie świąt ekspozytura PKS w Krakowie uruchamia dodatkowe kursy autobusowe. I tak do Wieliczki będą jeździły dodatkowe autobusy w sobotę 25 bm. w godz. 7,10, 8,50 10,30, 12,10, 13,50, 15,30, 17,10, 18,55 i 20,30.

Procz urzędowego rozkładu jazdy w niedzielę 26 bm. uruchomione będą dodatkowe kursy autobusowe na liniach: Myślenice 18,35 oraz 21,15, Skala 18,25, Brzesko 20,35, Wysocice 17,05, Koszyce 18,10.

Dziś w numerze:
piszą
KAROLINA BEYLIN
WIECH
KRYSTYNA ŻYWULSKA
rysują
JERZY CISZEWSKI
JERZY FLISAK
KAROL FERSTER
JANTAR
ZBIGNIEW KIULIN
ERYK LIPIŃSKI
ZBIGNIEW ZIOMECKI



»Mazowsze« wprowadza do swego repertuaru **krakowskie pieśni i tańce**

Zyczenia Wesolych Świąt składa Czytelnikom, Korespondentom i Współpracownikom „Echo Krakowskie”

W imieniu senatu i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego list podpisał: rektor prof. dr T. Marchlewski, prorektor dr K. Lepski, prorektor dr J. Moszewski, prorektor dr M. Klimaszewski, dr A. Bochniak, dr M. Brożek, dr W. Madyda, dr J. Safarewicz, dr Z. Grodzkiński, dr E. Polak i dr S. Ritterman.

Pogoda wcale nie świąteczna
ZAINTERESUJE Was zapewne Czytelnicy, jaką też pogodę będziemy mieli w czasie dni świątecznych. Otóż, niestety, nie będzie ona zbyt ładna. Przewiduje się bowiem pogodę na ogół pochmurną, z opadami śnieżnymi, względnie śniegu z deszczem.

Dzika kaczka... bohaterem filmu



W dzisiejszym „Echu Kulturalnym”, zamieszczamy m. in. interesującą rozmowę red. Adama Zarnowskiego ze znakomitym fotografikiem inż. Włodzimierzem Puchalskim, który pracuje obecnie nad realizacją pierwszego w Polsce kolorowego filmu przyrodniczego pt. „W ptasim raju”. Główną rolę w tym filmie „gra” dzika kaczka którą na zdjęciu widzimy na głowie Wł. Puchalskiego. (Fot. — J. Czezc.)

Na str. 3 i 4
»Echo Kulturalne«
Następny numer „Echa Krakowskiego” ukaże się w poniedziałek 27 bm.

Nad Europą środkową szaleje katastrofalny sztorm
Z Morza Północnego nadchodzą nieustannie sygnały S. O. S. **Polski holownik ratowniczy „Posejdon” spieszy na ratunek**

Nasz szczyński korespondent donosi:

NAD środkową Europą szaleje niebywale silny sztorm. Z Berlina donoszą, że siła wiatru osiągnęła tam szybkość 180 km na godz. W porcie Hamburga wezbrane przez sztorm wody wyrządziły poważne szkody. Również porty Cuxhaven i Antwerpia są częściowo pod wodą. Radiostacje wybrzeża Morza Północnego odbierają nieustannie sygnały statków, wzywających pomocy.

U wybrzeży Anglii sztorm spowodował katastrofę kilkunastu statków. Kilkadziesiąt osób poniosło śmierć.

Na zachodnim wybrzeżu polskim sztorm osiągnął siłę sześciu do siedmiu stopni w skali Beauforta. Na wysokości tysiąca metrów wicher szalał wzdłuż nad Bałtykiem z siłą 45 metrów na sekundę. Szkoły w naszych portach i urządzeniach Wj. brzeża nie zanotowano.

Jeden z najsilniejszych polskich statków ratowniczych holownik „Posejdon” wyszedł na pełne morze, by spieszyć z pomocą zagrożonym statkom.

HAGA. W EDLUG wiadomości napływających z Holandii, sytuacja powodziowa w tym kraju pozostaje nadal bardzo ciężka.

W Rotterdamie pod atakami fal morskich została zerwana część tamy osłaniającej dzielnicę przemysłową. Na wyspie Texel ewakuowano dużą ilość domów zagrożonych zalaniem.

Naszym zdaniem

Wstrętne widowisko

NIGDY jeszcze bodaj świat nie widział bardziej ohydliwego, wstrętnego widowiska niż to, które miało miejsce w Paryżu...

O czym była mowa na sesji Rady Atlantycznej, w której obradach uczestniczyli m. in.: Dulles, Eden, Mendes-France...

Przebieg wszystkim o zagadnieniu użycia broni atomowej. W myśl powziętych na sesji decyzji amerykańscy generałowie...

Sesja Rady Atlantycznej powziela również decyzję wzmożenia wysiłku zbrojeni. Decyzja ta we właściwym świetle stawia...

A kto będzie płacił koszty tego wysiłku zbrojeń? Agencja „United Press” nie obwija sprawy w bawełnę...

Przebieg i decyzje Rady Atlantycznej nie pozostawiają kamienia na kamieniu z smaczu misteryjnych kłamstw...

Sprawa jest jasna. Amerykańscy awanturnicy wojenni wzięli ostry kurs na zastrzeżenie sytuacji międzynarodowej...

Czy leży to w mocy narodów? Bez względu na to, jak Polacy materialnie obdaruć się socjalizmem...

Wszyscy odpowiadamy za młodzież wszyscy jesteśmy zainteresowani w jej rozwoju

Streszczenie przemówienia kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR na naradzie poświęconej pracy wychowawczej wśród młodzieży

Na naradzie poświęconej zagadnieniu pracy wychowawczej wśród młodzieży, która odbyła się 22 bm. w Warszawie...

Debate nad ratyfikacją układów paryskich we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

Pierwszy zabrał głos socjalista Jules Moch.

Równocześnie jednak Moch wyraził pogląd, że odrzucenie tych układów przez Zgromadzenie Narodowe...

Moch stanowczo odrzucił tezę o „agresywności” ZSRR, podkreślając, że ZSRR całkowicie pochłonął jest pracą pokojową...

Następnie przemawiał Mendes-France. Korespondent Associated Press podaje, że premier francuski nie mógł ukryć swego zaniepokojenia...

Na posiedzeniu popołudniowym 22 bm. zabrał głos deputowany MRP (partia katolicka) Teitgen, który w swoim czasie był jednym z najgorętszych...

Po przemówieniu Paul Reynaud, który mimo wielu wysuniętych zastrzeżeń poparł układy, przeszło godzinne przemówienie...

Wyrobnio na remilitaryzację Niemiec właśnie chwile, gdy Rosja wysuwa pojednawcze propozycje. Nie będziemy mogli głosować za ratyfikacją...

DEBATA WE WŁOSKIEJ IZBIE POSŁÓW

W CZASIE wtorkowej debaty nad ratyfikacją układów paryskich toczącej się we włoskiej Izbie Posłów...

W myśl Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów o przedstawicielach gromadzkiej rady narodowej...

Wzmocnić pracę na WSi

PODKREŚLAJĄC szczególną wagę pracy wśród młodzieży na wsi, gdzie toczy się dziś walka o rozwój produkcji rolnej...

Pomoc ta jest obecnie niedostateczna. Niedostateczne są wysiłki dla poparcia miejscowej inicjatywy w budowie wsi...

W referacie tym Jerzy Morawski omówił kilka ważnych problemów dotyczących pracy wychowawczej wśród młodzieży.

PODKREŚLAJĄC, że w ciągu 6 lat swego istnienia ZMP ma niewątpliwie osiągnięcia w walce o polityczne oblicze młodzieży...

W kształtowaniu oblicza moralnego młodzieży ogromnej pomocy udzielić mogą również sztuka, literatura i film.

„Młodzież polska — oświadczył mówca — czeka na książki i filmy, które zapalałyby jej wyobraźnię, ukazywałyby romantycznie ofiarne prace dla społeczeństwa, walki z przeszkodami i trudnościami...

NIE LEKCEWAŻYC KONFLIKTÓW ŚWIATOPOGLĄDOWYCH

JERZY Morawski zwraca następnie uwagę, że również sprawy konfliktów światopoglądowych wśród młodzieży nie wolno obejść i lekceważyć.

Nie podważając w niczym zasady, iż ZMP nie czyni w szych szeregach podziału młodzieży na wierzących i niewierzących, nie dopuszczając do najmniejszych przejawów wulgaryzacji...

Pomoc dla ZMP w tej dziedzinie i w ogóle zajęcia się popularyzacją wiedzy, zwłaszcza przyrodniczej wśród młodzieży — jest poważnym zadaniem

Doniosłe uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie przedstawicieli GRN

RADA Państwa i Rada Ministrów podjęły ostatnio uchwałę o przedstawicielach gromadzkiej rady narodowej i o zebraniach wiejskich.

W myśl Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów o przedstawicielach gromadzkiej rady narodowej oraz o zebraniach wiejskich, GRN powołuje się w poszczególnych wsiach, liczących co najmniej 15 gospodarstw...

Zadaniem pełnomocników — powołanych w zasadzie spośród zamieszkałych w danej wsi radnych gromadzkiej rady narodowej — jest utrzymywanie stałej łączności między mieszkańcami wsi a prezydium gromadzkiej rady narodowej...

Uchwała o zakresie działania urzędów stanu cywilnego w gromadzkich radach narodowych i radach narodowych osiedli postanawia m. in., że urzędy te obowiązane są do sporządzania aktów małżeństw, urodzeń i zgonów...

Nie znam Francji

Nie znam Francji. Nigdy tam nie byłam. Ale z Francuzami zetknęłam się w tym miejscu, które stało się symbolem cierpienia wielu narodów...

Nie znam Francji. Nigdy tam nie byłam. Ale pamiętam młodego francuskiego partyzanta, który przez bramę łączącą najelektryzowane druty Oświęcimia wszedł z głową dumnie wzniesioną...

„Naród będzie żył”. Zdanie to długo dźwięczało mi w uszach. Ta prosta prawda nabrała głębokiego sensu dzięki francuskiemu partyzantowi. Jedyną możliwą pomyślnie, ucieczką z Oświęcimia, z blaskiem buntu w łoniących ciemnościach...

Przypadkowo spotkałam Francuz nie dawno się nigdy. Ona na pewno jak ty, siłując jego towarzyszy zainal z głodu i z zimna, że zdanie wypowiedziane przez niego w chwili jego największego upodlenia...

Te razy onem mnie meczono, ile razy patrzyłam na cierpienia bliźnich, ile razy zastanawiałam się nad losami mojego kraju, myślałam tym francuskim zdaniem: to nie, że jeszcze jedno uderzenie, jeszcze jedno kopnięcie, jeszcze jedna śmierć, ale „naród będzie żył”...

Dla jednych Francja jest bliska przez orok spacerów po wąskich uliczkach Monmartru dla innych dzieł sztuki, które przetrwały mimo trudnych warunków...

NIE WOLNO RATYFIKOWAĆ UKŁADÓW PARYSKICH! TRZEBA ROZPOCZĄĆ ROKOWANIA!

JACQUES Duclos przestrzega Zgromadzenie Narodowe przed zgodą na uzbrojenie bońskich odwetowców

JACQUES Duclos podkreślił ostry, ale niebezpieczeństwo zagrożenia Francji wskutek uzbrajania odwetowców niemieckich, obalili argumenty Mendes-France'a...

Gdyby układy paryskie zostały ratyfikowane — powiedział Duclos — to układ francusko-radziecki przestałby obowiązywać...

W zakończeniu przemówienia kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR stwierdził: Sprawy pracy wychowawczej wśród młodzieży nie jest monopolem ZMP...

W zakończeniu Jacques Duclos oświadczył: Nie wolno więc ratyfikować układów paryskich! Trzeba rozpocząć rokowania! Domaga się tego naród francuski!

Wzmocnić pracę na WSi

PODKREŚLAJĄC szczególną wagę pracy wśród młodzieży na wsi, gdzie toczy się dziś walka o rozwój produkcji rolnej...

Pomoc ta jest obecnie niedostateczna. Niedostateczne są wysiłki dla poparcia miejscowej inicjatywy w budowie wsi...

W referacie tym Jerzy Morawski omówił kilka ważnych problemów dotyczących pracy wychowawczej wśród młodzieży.

PODKREŚLAJĄC, że w ciągu 6 lat swego istnienia ZMP ma niewątpliwie osiągnięcia w walce o polityczne oblicze młodzieży...

W kształtowaniu oblicza moralnego młodzieży ogromnej pomocy udzielić mogą również sztuka, literatura i film.

Krystyna Żywulska

Chcę żyć!

Nie znam Francji. Nigdy tam nie byłam. Ale z Francuzami zetknęłam się w tym miejscu, które stało się symbolem cierpienia wielu narodów...

Nie znam Francji. Nigdy tam nie byłam. Ale pamiętam młodego francuskiego partyzanta, który przez bramę łączącą najelektryzowane druty Oświęcimia wszedł z głową dumnie wzniesioną...

„Naród będzie żył”. Zdanie to długo dźwięczało mi w uszach. Ta prosta prawda nabrała głębokiego sensu dzięki francuskiemu partyzantowi...

Przypadkowo spotkałam Francuz nie dawno się nigdy. Ona na pewno jak ty, siłując jego towarzyszy zainal z głodu i z zimna, że zdanie wypowiedziane przez niego w chwili jego największego upodlenia...

Te razy onem mnie meczono, ile razy patrzyłam na cierpienia bliźnich, ile razy zastanawiałam się nad losami mojego kraju, myślałam tym francuskim zdaniem: to nie, że jeszcze jedno uderzenie, jeszcze jedno kopnięcie, jeszcze jedna śmierć, ale „naród będzie żył”...

Dla jednych Francja jest bliska przez orok spacerów po wąskich uliczkach Monmartru dla innych dzieł sztuki, które przetrwały mimo trudnych warunków...

NIE WOLNO RATYFIKOWAĆ UKŁADÓW PARYSKICH! TRZEBA ROZPOCZĄĆ ROKOWANIA!

JACQUES Duclos przestrzega Zgromadzenie Narodowe przed zgodą na uzbrojenie bońskich odwetowców

JACQUES Duclos podkreślił ostry, ale niebezpieczeństwo zagrożenia Francji wskutek uzbrajania odwetowców niemieckich, obalili argumenty Mendes-France'a...

Gdyby układy paryskie zostały ratyfikowane — powiedział Duclos — to układ francusko-radziecki przestałby obowiązywać...

W zakończeniu przemówienia kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR stwierdził: Sprawy pracy wychowawczej wśród młodzieży nie jest monopolem ZMP...

W zakończeniu Jacques Duclos oświadczył: Nie wolno więc ratyfikować układów paryskich! Trzeba rozpocząć rokowania! Domaga się tego naród francuski!

Moje losy z losami Francuzów złączyła wspólna hańba. Nie spacerowałam nigdy z żadnym Francuzem po ulicach Monmartru, ani po Starym Mieście w Warszawie...

I dlatego kiedy dziś ten sam wróg znów podnosi głowę i zagaża obywateli naszymi ludźmi, nie mogę sobie wyobrazić, aby naród francuski nie umiał wyciągnąć właściwych wniosków z ostatniej wojny.

Stara Francuzka o białych włosach zgnęła rzucona jak lachman w kącie baraku, ale żyła przecięt jej córka i nie może nie pamiętać. Zginął wprawdzie zamorzony głodem partyzant francuski, ale żyła przecież jego siostry i bracia.

Nie znam Francji. Nigdy tam nie byłam. Ale znam hitlerowców i wiem, że ich podkute buty wybiły ten sam rytm w Paryżu, co w Warszawie. Ich trupy czaszki straszły tak samo na polskich wsiach, jak we francuskich miasteczkach...

I moja odpowiedź na pytanie dlaczego jestem przeciwko remilitaryzacji jest również prosta. Chcę żyć! Nie chcę, aby dzieci moje były głodne, bite i upokarzane. Chcę, aby moja ojczyzna dźwigała się z gruzów z tak wielkim wysiłkiem i poświęceniem...

Dwóch kierowników wywiadu „urzędu Blanka” zwróciło się do władz NRD z prośbą o azyl

BERLIN. MINISTERSTWO Spraw Wewnętrznych NRD opublikowało w dniu 22 grudnia br. następujący komunikat:

Dnia 16 grudnia 1954 r. przybyli do demokratycznego sektora Berlina b. kierownik wydziału wywiadowczego „urzędu Blanka” (nieoficjalne bońskie ministerstwo wojny) — Friedrich Heinz oraz b. kierownik zachodnioberlińskiej służby wywiadowczej „urzędu Blanka” — Jakob Kolb. Zwrócili się oni do władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą o udzielenie im azylu...

Heinz i Kolb przedkładając swą prośbę władzom NRD, stwierdzili, że nie zgadzają się z ostatnimi posunięciami politycznymi Adenauera i obawiają się, że wskutek tego mogą być narażeni na prześladowania.

Władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej udzieliły azylu Kolbowi, natomiast odmówiły tego prawa Heinzowi, jako jednemu z uczestników zamachu w 1921 roku na ówczesnego kanclerza Rzeszy Erzbergera...

Chuligan - morderca z Tuszczu koło Warszawy skazany na karę śmierci

SĄD WOJEWÓDZKI dla województwa warszawskiego na sesji wyjazdowej w Tuszczu rozpatrywał sprawę 20-letniego Romana Króla, który w dniu 12 października br. zamordował butelką od limonjady na stacji kolejowej Jarzębia Łąka 28-letniego Edwarda Ciocha.

Rozprawa publiczna odbyła się w sali Domu Ludowego. Na salę rozpraw przybyło około 800 osób.

W tragicznym dniu Król wracając kolejką po pracy do domu spotkał się z kompanami. Wypito na trasie Warszawy — Tuszcz 2 litry wódki, po czym towarzyszy wypilo jeszcze w Tuszczu 3/4 litra. Król pojechał dalej w kierunku Rybienka. W drodze rzekomo napadł go i pobili chuliganami z Rybienka. Gdy wysiadł na stacji w Jarzębiej Łące zwrócił się do oczekującego na pociąg pasażera i zapytał go, czy nie jest on przypadkiem z Rybienka. Na twierdzącą odpowiedź Ciocha, Król wyciągnął z kieszeni płaszczka pustą butelkę od limonjady i uderzył nią w głowę Ciocha. Gdy ofiara bestialskiego napadu upadła na ziemię, Król bił go dalej butelką i kopnął. Na pomoc napadniętemu podeszło kilku pasażerów. Król pozostawiwszy przy swej ofierze marynarkę, zbiegł. Ciocha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie po upływie 2 dni zmarł.

Na rozprawie Król przyznał się do winy, wyjaśniając, że nie miał zamiaru zabijać swej ofiary, był zdemotywany pobiciem przez chuliganów z Rybienka i chciał się zemścić na jakimś przedstawicielu tego miasta. Oskarżony nie okazał żadnej skruchy ani żalu, że przyczynił się do śmierci niewinnego spokojnego człowieka.

Sąd skazał Króla na karę śmierci. W motywach wyroku sąd podkreślił, że Król był już karany za swe chuligańskie awantury dwukrotnie po 8 miesięcy więzienia, jednak kary te nie wpłynęły na niego umoralniająco.

Za kulami DNIA

ZIAZD EMIGRANDY z 9 krajów europejskich (Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Albania, Litwa, Łotwa i Estonia), który obradował ostatnio w Waszyngtonie, odsłonił całą zgniliznę moralną emigracyjnych polityków.

Główną troską, jaka zaprzęta uczestników tych obrad, było to, aby przypadkiem sytuacja międzynarodowa na świecie nie uległa odprężeniu. W ogłoszonych przemówieniach wyzywano mocarstwa zachodnie, aby nie szły na żadne porozumienia ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Wojna ze wszystkimi jej zniszczeniami i okropnościami — oto szczyt marzeń emigracyjnych wyppedków. To, że wojna ta dotknęłaby również kraje, których się wyrzekli, nie ich nie obchodzi. Byle by oni powrócili do swych majątków, urzędów i poddańcy.

Kupon konkursu „500 nagród”. Rys. nr 1 przedstawia metal. Rys. nr 2 przedstawia metal. Rys. nr 3 przedstawia metal. Rys. nr 4 przedstawia metal. Rys. nr 5 przedstawia metal. Rys. nr 6 przedstawia metal. Nazwisko i imię. Adres. Zawód. Do niniejszego kuponu dołączam kwit na nieodpłatne złożenie złomu (metale kolorowe).



Gdy bohaterką filmu jest... dzika kaczka

Na długo przed świtem, w zamaskowanej kryjówce,

CZEKA NA PRZEBUDZENIE SIĘ PTACTWA

Włodzimierz Puchalski i jego ekipa fotografów

Zdjęcia do obrazu „Ptasi raj” trwają od 1953 roku

TAK tworzyć może człowiek, który nie tylko umiłowal przyrodę, lecz ją dokładnie poznał — pisał o Włodzimierzu Puchalskim sekretarz Centralnego Biura Wystaw Artystycznych, Adam Johann, w roku 1952, kiedy — w sali warszawskiej „Zachety” — otwarta została wystawa indywidualna tego znakomitego artysty — przyrodnika.



sującego. Jest on także zapałym sportowcem. Zdobył w lekkoatletyce kilka dyplomów, a w r. 1928 — mistrzostwo Polski w pływaniu stylem klasycznym na 100 m.

NA ROZLEWISKU NARWI I WIEPRZA

KTO z was oglądał filmy przyrodnicze i zastanowił się chociaż przez chwilę nad warunkami, w jakich muszą być one realizowane — ten zrozumie jak bardzo potrzebna jest tutaj dobra kondycja fizyczna oraz sportowe umiejętności. Trzeba nieraz wspinać się z aparatem na wysokie drzewa, przepływać stawy i rzeki, stać godzinami w wodzie — i to często w bardzo niewygodnej pozycji — aby uchwycić na taśmie ciekawy szczegół z życia ptaków czy zwierząt.

Włodzimierz Puchalski i jego ekipa są w trakcie realizacji nowego filmu przyrodniczego pt. „W ptasi raj”. Będzie to pierwszy tego rodzaju film kolorowy w Polsce. Osnuty on będzie na filmie opowieści, a więc odegrany zostanie z udziałem aktorów. Główna rola przypada... dzikiej kaczce, która po uwolnieniu się z rąk myśliwego przeżywa ciekawą przygodę.

— Realizację tego filmu rozpoczęliśmy w r. 1953 — mówi Włodzimierz Puchalski — „Dokonałmy około 80 procent wszystkich zdjęć i na wiosnę przyszłego roku zakończymy prace w plenerze.

— Gdzie rozgrywa się akcja filmu?

— W okolicach Knyszyny, w pobliżu miejscowości Tykocin. W tym miejscu rzeki Narwi i Wieprza tworzą na wiosnę szerokie rozlewisko, które zamienia się w rzeczywistości w ptasi raj. Bohaterami naszego filmu są, oprócz dzikiej kaczki, sowy, lisy oraz inne ptaki i zwierzęta.

Tak, z takimi aktorami nielata sprawa jest zrealizować film. Główna bohaterka ma, na przykład, w pewnej scenie przejść obok sosny, na której siedzi sowa. Już kilkanaście razy nakręcano tę scenę i nie udało się uzyskać pożądanego efektu, gdyż kaczka wolała inną drogę, niż tę, jaką jej wyznaczył reżyser...

Nie są to, zresztą, jedyne trudności. Trzeba, na przykład, nakręcić partie zdjęć z przebudzenia się ptaków. Jeszcze przed nadejściem świtu, ekipa musi zająć odpowiednie stanowiska. Najczęściej buduje się trzcinowe szalasy, w których kryje się operator. Takiej kryjówki nie można jednak wybudować od razu, gdyż ptaki ją sposzręga i przenosi się w inne miejsce. Trzeba przez tydzień lub dwa dokładać po kilka trzciny, zanim powstanie odpowiedni szalasz, a odciecnięte pnie nie „polapie się”, że tej zmanii w ich otoczeniu dokonał człowiek. Kryjówka jest wreszcie gotowa i ekipa już, o pierwszej godzinie w nocy, udaje się na wyznaczone stanowiska.

Noc jest piękna, niebo wysykrzone gwiazdami. Nadchodzi wreszcie od dawna oczekiwana chwila — świt. Wszystko jest skrupulatnie przygotowane do rozpoczęcia zdjęć, a tu tymczasem... nade agła mgła. Widoczność staje się tak fatalna, że nie ma mowy o nakręcaniu jakichkolwiek zdjęć.

Trzeba próbować po raz drugi, a często i trzeci, czwarty, piąty — aż do skutku.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

WŁODZIMIERZ Puchalski jest autorem książki, której — niestety — w żadnej księgarni nie można już nabyć. Wielu z was domysla się, że chodzi tu o „Bezkrwawe łowy”.

Czyja to wina, zapytacie, że nie można nabyć tej ciekawej książki, bogato ilustrowanej artystycznymi fotografiami? Może wina wydawnictwa, „Naszej Księgarni”? „Nasza Księgarnia” wypuściła już trzecie wydanie „Bezkrwawych łowów”. Nie pozostaje więc nic innego, tylko przypisać „winę” autorowi, który wydał tak piękną i poczytną książkę...

W pierwszym kwartale przyszłego roku ukażą się w druku nowe prace Włodzimierza Puchalskiego: „Wśród trzciny i wód”, „W kramie labedzi”, a nakładem MON — „Wiosna nad Narwią” i „Łowiectwo polskie”.

Puchalski nie rezygnuje z filmu. Jeszcze przed zakończeniem zdjęć do „Ptasiego raju”, rozpocznie nakręcanie nowego filmu przyrodniczego, z życia nietoperzy, opracowanego na podstawie nowych materiałów naukowych dr Kowalskiego. Film nakręcony będzie w tatrzańskich jaskiniach, gdzie „gacki” spędzają całą zimę.

— A więc znów podróż?

— Tak — odpowiada nasz rozmówca — wyprawa, w której najbardziej odczuwamy brak własnego samochodu, gdyż często — obladowani ciężką aparaturą i plecakami — musimy wędrować do celu po kilka kilometrów.

Przy wielu trudnościach, występujących przy realizowaniu filmów przyrodniczych, ta ostatnia nie powinna należeć do trudności obiektywnych.

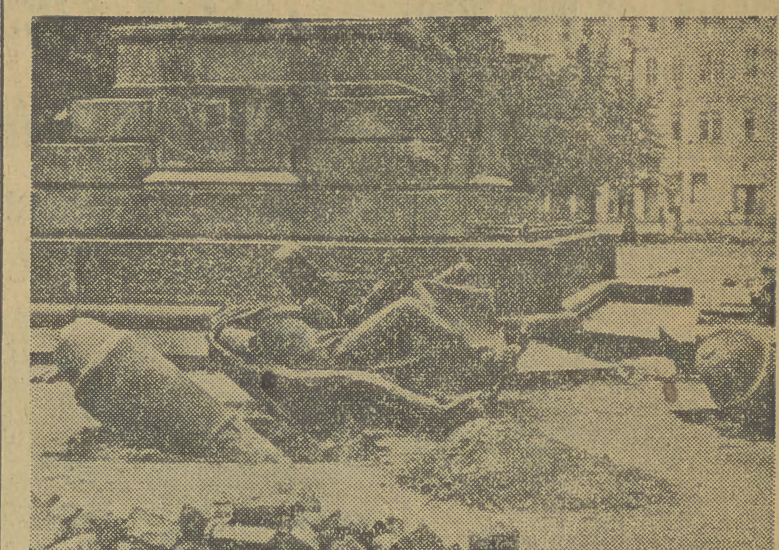
Rozmowę przeprowadził ADAM ŻARNOWSKI

Centralny Zespół Pieśni i Tańca w Nowej Hucie przygotowuje się do pierwszego występu

CENTRALNY Zespół Pieśni i Tańca w Nowej Hucie wystąpi po raz pierwszy — na akademii w 10 rocznicę wyzwolenia Krakowa, przypadającą 17 stycznia 1955 r. 200-osobowy zespół, w skład którego wchodzi robotnicy kombinatu i miasta, inżynierowie, nauczyciele, przygotowuje się intensywnie do tego występu.

Zespół da również kilka koncertów w Krakowie i Nowej Hucie oraz weźmie udział w ogólnopolskich eliminacjach zespołów artystycznych.

Przed powrotem Wieszeza w mury Krakowe



Pomnik Mickiewicza w trakcie burzenia przez barbarzyńców hitlerowskich w sierpniu 1940 roku. (Fot. mgr D. Zawadzki)

W ROKU 1955 całe społeczeństwo polskie święcić będzie setną rocznicę zgonu Anama Mickiewicza. Równocześnie zgodnie z apelem Światowej Rady Pokoju oddadzą hołd i twórczość Mickiewicza wszystkie cywilizowane narody na świecie. Życie i twórczość Mickiewicza zostanie upowszechniona wśród narodów wszelkich ras dzięki wydaniu przez UNESCO specjalnego dzieła w trzech językach światowych. Podobnymi dziełami uczeni dotąd zostali jedynie Goethe i Leonardo da Vinci.

Niewątpliwie przeto w r. 1955 myśl i uczucia milionów ludzi pobiegną ku Krakowowi, gdzie w podziemiach Wawelu w marmurowym sarkofagu spoczywają popioły największego Wieszeza Polaków i Słowian. W roku tym niezawodnie w ramach przewidzianych uroczystości stanie również wśród historycznych murów Krakowa spłżowa postać Wieszeza, który przetrwał i przewidywał wielką epokę rewolucyjnych przemian, epokę, w której „pryskają nieczule lody i przesyła światło śmiejące”.

Myśl wzniesienia pomnika Mickiewicza w Krakowie zrodziła się w niewiele lat po zgonie Wieszeza. Inicjatywa podjęta została przez patriotyczną młodzież uniwersytecką, która zajmowała się już od lat 60-tych ub. wieku urządzaniem wieców oraz w rocznicę śmierci Poety i zbieraniem ofiar na Jego pomnik. Fundusze wrosły okazałe przez urządzenie na ten cel pewnych imprez w ramach jubileuszu Kraszewskiego.

W latach 80-tych gromadzone dalej fundusze, a równocześnie zawiązany komitet, który przystąpił do prac nad ustaleniem artystycznych kształtów pomnika i wyszukaniem miejsca, gdzie miał być ustawiony. Wśród licznych projektów zwracały uwagę i wywoływały żywą dyskusję ciekawe projekty opracowane przez Jana Matejkę, które jednak zostały uznane za zbyt „malarskie” i nierealne.

Przygotowania do wzniesienia pomnika nabrały nowego rozmachu po podniesieniu uroczystościach sprowadzenia z Paryża zwłok Mickiewicza i pochowaniu ich na Wawelu w dniu 4 lipca 1890 r.

Ostatecznie przyjęto projekt utalentowanego rzeźbiarza, Teodora Rygiara, z pochodzenia warszawianina, zamieszkałego w Rzymie. Artysta ten chlubnie wyróżnił się jako autor licznych posągów, płaskorzeźb, medalionów i popiersi, w których z wielką prawdą odzwiercał podobizny wielu wybitnych postaci, jak Matejki, Kopernika, Kraszewskiego, Kossaka, Lenartowicza i innych. Należał on niewątpliwie do najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich.

Pomnik wedle jego koncepcji opowiadał ściśle pojęcom o estetyce rzeźby monumentalnej, panującym u schyłku XIX wieku. Przeniesiony do swobodnego oglądania ze wszystkich stron na wolnej przestrzeni Rynku Krakowskiego, składał się z wysokiego cokółu z posagiem Wieszeza, wyrastającego z architektury schodowej, na której z czterech stron podświetlone zostały cztery symboliczne postacie, wzniesione grupy. Jakkolwiek rozmiały całości nie były zbyt okazałe, to jednak podkreślić należy trafność ich proporcji w stosunku do wznoszących się w pobliżu monumentalnych budowli zabytkowych jak Sukiennice, kościół Mariacki oraz pałacowe fasady starodawnych domów patrycjatu. Od tego posągu dokonany został w Rzymie granitowa podstawa pomnika oraz cztery ozdobne latarnie z brązu zaprojektował arch. Tadeusz Stryński.

Uroczystość odsłonięcia pomnika na Rynku Krakowskim, która nastąpiła w niedzielę dnia 26 czerwca 1898 r., przebiegała w potężną ogólnonarodową manifestację ku czci Wieszeza i głoszących przezeń ideałów. Wśród nieprzeznaczonych resz zgrupowanych wokół pomnika znalazły się delegacje ze wszystkich stron kraju, reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa z terenu trzech zaborów jako też Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Nader liczny był udział młodzieży akademickiej oraz grup chłopskich w pięknych strojach regionalnych z wieńcami i narezkami polnych kwiatów. Pośród delegacji zagranicznych najliczniejszą była delegacja czeska, złożona z wielu wybitnych reprezentantów literatury, nauki i sztuki, ze znakomitym poetą Jarosławem Wrchlicykiem.

W okresie ubiegłej wojny barbarzyńcy hitlerowscy skazali na zagładę pomnik Mickiewicza wraz z kilkoma innymi. Krakowskim pomnikami i tablicami pamiątkowymi Niszczanie pomników odbywało się z barbarzyńskim bezwzględem na oczach tłumów, jako rodzaj publicznej egzekucji dokonywanej na najdroższych polskim sercom symbolach narodowej chwały,

Rozbiórka, a raczej brutalne rozwalanie pomnika Mickiewicza, nastąpiło w sierpniu 1940 roku. Posąg Wieszeza i otaczające go grupy zostały wywiezione na przelotnie w głąb Niemiec.

Jednakowoż okupant nie zdążył dokończyć całkowitego ich zniszczenia. Posąg Wieszeza i otaczające go grupy przeżywały wojnę na wielkim cmentarzu zrabowanych z różnych krajów pomników, dzwonów itp. w Hamburgu i tamże odszukane zostały staniem władz Polski Ludowej i przekazane do Warszawy w r. 1949. Po przejeździe przez Ministerstwo Kultury i Sztuki zostały one złożone w Wilanowie.

Prawdopodobnie ocalały od przelotnienia na działka i poczciwi krakowski pomnik Wieszeza powrócił niezadużo do Krakowa. Liczne jego uszkodzenia i pęknięcia naprawiono, a spłżowa postać genialnego Poety stanie znów wśród sędziwych murów i pomników dostojnej przeszłości Krakowa i otąd świadczą o niezłomnej sile i niezniszczalnej mocy głoszonej przez Mickiewicza ideałów Pokoju i międzynarodowego braterstwa.

Dr Jerzy Dobrzycki



Fragmety pomnika Mickiewicza w zbiorach Muzeum Hist. m. Krakowa; głowa Starca i miecz należące do jednej z bocznych grup pomnika. (Fot. mgr D. Zawadzki)

W jaki sposób znalazły się w Krakowie mumie egipskie?

WŚRÓD wielu cennych eksponatów, jakie posiada Muzeum Narodowe — Oddział Czartoryskich w Krakowie, znajdują się dwie mumie egipskie, pochodzące prawdopodobnie z XVI wieku przed naszą erą. Historia znalezienia się w Polsce, jak również ich pochodzenie nie są jeszcze dokładnie zbadane. Wiadomo tylko, że jedna z mumii jest zabalsamowana tancerka, która przeżywała na dworze faraonów.

Hieroglify, znajdujące się na sarkofagu, jak również papiirusy zostały odczytane przez młodego polskiego egiptologa, mgr T. Anorzewskiego.

Sarkofag, składający się z dwóch części, wykonany jest z drzewa sykomory. Sama mumia jest — niestety — źle zachowana, ponieważ została niegdyś zniszczona przez ludzi, którzy szukali w grobowcach klejnotów i złota. (cz)

Tydzień występów artystów cyrkowych w Stalinogrodzie

W DNIACH od 25 grudnia do 1 stycznia w Stalinogrodzie, w Halli Parkowej odbywać się będą występy ekipy naszych artystów cyrkowych po powrocie z Węgier i Czechosłowacji.

W ramach tego tygodnia odbywać się będą uroczystości odznaczania wybitnych i zasłużonych artystów oraz jubileusz m. in. jubileusz artysty Truskowskiego trenera zwierniaki-mowców.

Rozmawiamy z Teodorem Grottem

HALO! Czy numer 566-167 — Tak, Mówi Grot, — Czy będzie można zastać Pana teraz w Pałacu Sztuki? — Proszę bardzo, czekam.

Za pół godziny, rozmawiamy ze znanym malarzem, Teodorem Grottem, ale już nie telefonicznie. Stawiamy dziesiątki pytań.

— Przede wszystkim prosimy o kilka słów na temat Pana studiów.

— Studia rozpocząłem w 1905 roku, w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, podczas dyrekcji Fajłata. Dwa lata uczęszczałem do szkoły Cynka i trzy na malarstwo u prof. Wyszczkowskiego. W czasie tego okresu, odznaczony byłem kilkoma medalami i otrzymałem stypendium na studia zagranicą, które odbyłem we Włoszech, Paryżu i w Londynie. W pierwszych latach po ukończeniu Akademii, wziąłem udział w konkursie, zorganizowanym przez warszawską Zachęty, gdzie zdobyłem pierwszą nagrodę za pracę olejną „Trzy siostry”.

JAKIE pańskie prace powstały przed 1914 rokiem i po pierwszej wojnie światowej?

— Z okresu tego należy zanotować: Tekę Grafczną z pobytu na Ukrainie, barwną autolitografię „Wnętrze Kościoła Mariackiego”, 5 akwarel przesłanych do Włocławka oraz wiele obrazów olejnych, akwarel i pasteli, wystawianych w kraju i zagranicą, jak: kwiaty, pejzaże, portrety i kompozycje. Wymienie niektóre tytuły: np. „Lato” — obraz nagrodzony w Salonie Krakowskim, „Po kąpielii”, „Modlitwa”, „Odaliska” oraz „Tkaczki”. Ostatni ten obraz, malowany temperą w 1946 r., zakupiony został do zbiorów Sejmu PRL w Warszawie.

— A poza pracą twórczą?

— O sobie najchętniej jest mówić. Spróbuję sobie przypomnieć. Młodym, zorganizowałem grupę „Luzieściu”, która urządziła kilkanaście wystaw w paru miastach Polski. Przez szereg lat pracowałem jako wiceprzewodniczący Okręgowego Związku Polskich Artystów Plastyków, przy czym się do utworzenia funduszu na budowę Domu Plastyków. Od wielu lat byłem członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

CZĘSTO widywałem pańskie prace na wystawach po wyzwoleniu. — Tak, brałem udział w wystawach ogólnopolskich w Warszawie oraz w okręgowych ZPAP, przy czym wiele moich obrazów zostało zakupionych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Z ważniejszych moich prac można wymienić: „Wawel”, „Praca chałupnicza”, „Montujemy wystawę”, „Malarzka”, „Lekcja dziewczarstwa” oraz liczne pejzaże i akwarelowe martwe natury.

Teodor Grott kontynuuje swą pracę artystyczną, mimo absorbujących czas licznych, stałych zajęć w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Niedługo więc zapewne zobaczymy jego prace...

Rozmowę przeprowadziła BOGNA PLATOWICZ

JEDENASCIE pierwszych nagród i złotych medali w kraju, indywidualna wystawa fotografii artystycznej w Paryżu (rok 1891), pierwsza nagroda i złoty medal na międzynarodowej wystawie fotograficznej w Kairze (rok 1894), 18 krótkometrażowych filmów przyrodniczych — oto w obszernym skrócie wyniki długoletniej pracy artystycznej i naukowej inż. Włodzimierza Puchalskiego.

DROGA DO SUKCESÓW

TRUDNO mi — mówi Włodzimierz Puchalski — odpowiedzieć na pytanie: odkąd zacząłem interesować się przyrodą, a ściślej mówiąc ptakami, gdyż w tym kierunku zacząłem studiować. Wiadomo, że to już od dziecka całymim gozcinami potrafiłem obserwować gołębie i wróble, które były częstymi gośćmi na naszym balkonie. Połem, już w wieku szkolnym, wyjeżdżałem często na wakacje na wieś, a tam niemal cały czas upływał mi na leśnych wędrowkach, na obserwacjach i podglądaniu życia ptaków.

— A pierwsze próby fotografowania?

— „mniej więcej od piętnastego roku życia i to pożyczonym aparatem, bo na zakupienie własnego nie było mnie stać. Zapalitem się do fotografii właśnie dlatego, że pozwalała mi ona utrwalac ciekawe szczegóły życia ptaków, które w obserwacji można uchwycić tylko na krótki moment.

Wytrwale obserwacje i wielkie umiłowanie przyrody to tylko część — nazwijmy — przyczyn, które złożyły się na późniejsze sukcesy artystyczne Włodzimierza Puchalskiego. Praktykę należało powiązać z teorią, z nauką, z doświadczeniem innych. Wyższe studia rozpoczął Puchalski na Wydziale Rolniczo-Leśnym, a później, jako asystent prof. Wodzieckiego, w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zdobywał dalszą wiedzę przyrodniczą.

— Wspólnie z prof. Wodzieckim prowadziliśmy przez trzy lata badania z zakresu przelotu ptaków, ich orientacji. Zmiana ta praca, oparta na sekcjach i tysiącach doświadczeń, uzyskanych dzięki metodzie obrączkowania ptaków. I wreszcie — nasza największa tragedia. Niemal cały materiał naukowy, jaki zebraliśmy, został zniszczony przez hitlerówskiego okupanta.

ŻYCIE w wyzwolonej Polsce rozpoczął Włodzimierz Puchalski aktywną pracą. W r. 1945 zorganizował, przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Bytomiu, Biuro Ochrony Przyrody, które przyczyniło się w dużym stopniu do ocalenia żubrow i innych rzadkich gatunków naszej fauny. Lata 1946-49 to okres intensywniej pracy w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Jako operator i reżyser, był twórcą 18 filmów przyrodniczych, z których takie jak „Ptasia wyspa”, „Wykluwanie się piskląt” i „Flora Tatr” zdobyły nagrody i wyróżnienia na Międzynarodowych Festiwalach Filmowych w Paryżu Londynie i Pradze.

Od r. 1949, Włodzimierz Puchalski pracuje w Krakowskim Instytucie Zootechniki, kierowanym przez Ir. Marchlewskiego. Takiej fotografii, jaka wykonuje Puchalski, może pozażródzić niejeden instytut naukowy. — Aby jednak szerzej omówić znaczenie, jakie dla pracy Instytutu ma dokumentacja fotograficzna, musieliśmy przeczekać na to osobny artykuł.

O Włodzimierzu Puchalskim chcemy jeszcze powiedzieć coś bardzo interesującego.



Rodzina bąków jest w komplecie. Mieszkanie wśród trzciny jest wygodną i bezpieczną kryjówką, ale uwaga! Ktoś się tu do nas podkrada... (Foto W. Puchalski, tekst A.Z.)

Pisarze krakowscy przygotowali podarki na gwiazdkę

JAKA książkę ofiaruje pan w podarunku świątecznym naszym Czytelnikom? — zapytaliśmy kilku krakowskich pisarzy.

A oto, co usłyszeliśmy:

BOLESŁAW DŁUGOSZEWSKI

ZACZEŁO się wszystko od czytania z wypiekami na twarzy podroznych książek i pińskiego studiowania mapy. Skończyło się na... wielkiej wyprawie w nieznaną 14-letniego wówczas Bolka.

Tej właśnie młodzieńczej wędrówce po świecie poświęcił autor cykl nowel, zebranych w tomie pt. „Wiatrem po świecie”, który już niedługo ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

TADEUSZ HOLUB

WYDAJE 4-tomową powieść historyczną z okresu powstania listopadowego. Jeszcze w tym miesiącu na polkach księgarskich znajdą się dwa pierwsze tomy: „Burzliwe życie wioły” i „Twierdza”. Trzeci tom „Krew i chwala” jest już w druku, a nad ostatnim: „Dobra nowina” obecnie pracuje.

Zagadnienia związane z tym historycznym okresem pasjonują mnie od 15 już lat. Prześtudiowałem mnóstwo pozycji pamiętnikarskich i wiele dzieł naukowych. Przy pisaniu dwóch pierwszych tomów najbardziej pomógł mi być monografia historyczna Askenazego „Lukasinski” i Lukaszewicza „Tad. Krępowiecki”.

JALU - KUREK

L AURA... Poświęcił jej Petrarka 317 sonetów miłosnych, a Jalu-Kurek wybrał spośród nich 102 utwory i przetłumaczył na język polski.

Dużą pomocą w tej pracy było mu doskonale opanowanie języka włoskiego, którym włada prawie tak jak polskim.

„Sonety do Laury” w tłumaczeniu Jalu-Kurka ukażą się już w najbliższym czasie.

HANNA MORTKOWICZ-OLCZAKOWA

JEST styczeń 1945 roku. W jednej z podkrakowskich wsi żyje ze sobą w wielkiej przyjaźni kilko dzieci z różnych środowisk. O losach ich dowiedzieć się czytając książkę krakowskiej pisarki zatytułowaną: „Początek drogi”.

Hanna Mortkiewicz - Olczakowa pracuje nadto obecnie nad książką biograficzną o malarzu krakowskim Piotrze Michałowskim oraz powieścią dla młodzieży, w której jedną z „bohateerek” będzie... krakowska szopka.

STEFAN OTWINOWSKI

WYDAJE obecnie w krakowskim Wydawnictwie Literackim dramat pt.: „Gwiazdy i ziemia”. Miejsce akcji: Kraków. Czas akcji: rok 1950. Osoby: profesorowie, dziennikarze, inżynierowie... jednym słowem: inteligencja.

— A więc rzecz całkiem współczesna? — Trochę tak, a trochę nie. Tak — bo wszystko dzieje się już po wyzwoleniu; nie — bo starałem się nawiązać do chlubnych tradycji wielkich krakowskich dramatografów.

JULIAN PRZYBOS

WZIELI diabli pana... Tymi słowami zaczyna się jedna ze starszych, ludowych pieśni. Słowa te stanowią również tytuł obszernej antologii, którą opracował ostatnio Julian Przybos wspólnie z łódzkim pisarzem Stanisławem Czernikiem.

Zawiera ona kilkaset utworów różnych polskich poetów, którzy — począwszy od Reja — pisali o sprawie chłopskiej.

ZALUCKI, SZPALSKI

„Płyną strumyki poprzez wieś, A z tej wioski dalej gdzieś...” — tak zaczyna się utwór pt.: „Dziwne przygody płynącej wody”, który dwaj krakowscy satyrycy i bajkopisarze przygotowali dzieciom na gwiazdkę.

Opracowała JANINA LOVELL

Na kontrabasie gra tokarz ● na wiolonczeli — buchalter ● szewc jest tenorem, a planista — barytonem Zespół Pieśni i Tańca »Krakowiacy« dzięki wytrwałej pracy odnosi sukcesy

jakich nie powstydziliby się zawodowi artyści



Setki par oczu spoglądają na scenę. Występują »Krakowiacy«. Wirując w tańcu pary przybrane w barwne regionalne stroje tworzą piękny widok.

NA widowni wygasły światła. Rozsunęła się kurtyna. Setki par oczu w skupieniu i z zainteresowaniem spoglądają na scenę. Spozą kolarz wybiega kilkunastoosobowa grupa tancerzy i tancerzy. Rozbrzmiewa melodia krakowiaka.

Wirując w melodyjnym tańcu pary w barwnych regionalnych strojach tworzą piękny obraz. Gra światła dodaje jeszcze więcej uroku, uwielokrotnia i wzbogaca artystyczne przeżytki widowni.

W roku 1955 wszystkie kamienice przy Rynku Głównym zostaną odnowione

ZAKOŃCZONO generalny remont zabytkowego budynku, tzw. domu pod Jagnięciem, w Rynku Głównym w Krakowie.

Odnowienie tej kamienicy stanowi początek, projektowanej na rok przyszły, akcji odnowienia wszystkich kamienic przy Rynku Głównym i przywrócenia im pierwotnego wyglądu.

Obecnie przeprowadza się remont dwóch dużych gmachów zabytkowych: Pałacu pod Baranami, w którym mieści się Wojewódzki Dom Kultury, Związków Zawodowych oraz gmachu Komitetu Miejskiego PZPR.

(cz)

W dniach 2-11.I.1955 r Festiwal Filmów Chińskich

L IST z piórkami, „Zdobycy gór”, „Kiedy się pobierzemy” — to tytuły trzech chińskich filmów, które ukażą się na ekranie kina „Apollo” w Krakowie i „Świt” w Nowej Hucie, podczas Festiwalu Filmów Chińskich, który odbędzie się w dniach od 2 do 11 stycznia 1955 r.

W styczniu z filmów radzieckich wyświetlone zostaną: „Ambicje młodości” i „Początek miłości”. Zobaczyć również nowy obraz produkcji polskiej: „Autobus odchodzi o 6.20”.

W tym samym okresie ukaże się film psychologiczno-obyczajowy „W matni”, sensacyjny obraz włoski „Proces przeciw miastu” oraz komedia francuska „Wakacje pana Hulot”.

Na specjalnych programach wyświetlone zostaną dwie komedie włoskie: „Witaj słońcu” i „Sierpniowa niedziela”. Z „powtórek” będziemy mogli oglądać pełną humoru komedię czeskosłowacką „Ostatni Mohikanin”.

(b)

Wojciech Bogusławski na scenie krakowskiej

M IAJĄCA w bieżącym roku 125 rocznica zgonu Wojciecha Bogusławskiego (zm. 1829) jest dostateczną przyczyną do tego aby przetrzucając poźółkie karty dziejów naszej sceny zwrócić uwagę na kilka szczegółów związanych z pobytami w Krakowie twórcy teatru narodowego.

ZNAŁ Imię Pan Wojciecha Kraków z czasów swej wczesnej młodości. Po wyjściu bowiem z warszawskiego konwiktu Pijarów, gdzie praw dopodobnie zetknął się z teatrem szkolnym, znalazł się na dworze biskupa krakowskiego Kajetana Soltki, dla nabrania — ówczesnym zwyczajem — oglądy towarzyskiej i światowego poluru.

Życie towarzyskie dworu biskupiego skupiało się w pałacu „Krzysztofory”. Tu w pięknej do dziś zachowanej sali i piętra zdobnej sztukami Ballazara Fontany odbywały się po

roku 1772 przedstawienia teatralne, obejmujące głównie opery francuskie, a także sztuki w języku polskim. Najprawdopodobniej próbował Bogusławski wówczas swych sił aktorskich i zetknął się z literaturą dramatyczną francuską, tak wysoko później przezeń cenioną.

Drugi i ostatni raz zawitał do Krakowa — po latach bez mała 35 — w r. 1809, już opromieniony sławą wielce zasłużonego dla teatru dyrektora, aktora, reżysera, autora i tłumacza, mającego za sobą ciężkie przejścia i zmagania z przeciwnościami losu. Przybył w kilkanaście dni po oswo bodzeniu Krakowa dn. 15 lipca 1809 roku, spod okupacji austriackiej, przez wojska ks. Józefa Poniatowskiego i na jego zaproszenie, przywożąc część swej trupy i już dn. 14 sierpnia daje pierwsze przedstawienie w gmachu teatru przy pl. Szczepańskim.

„Nie próbuję opisać — czytamy w

swobodnie, chór i orkiestra brzmia na ogół czysto.

Patrząc na zespół pieśni i tańca krakowskich spółdzielni każdemu rzuca się w oczy wielki zapał i rzetelny wysiłek nad upowszechnieniem artystycznego słowa, muzyki i tańca. Po godzinach pracy z entuzjazmem i niewyczerpaną energią młodzi robotnicy ćwiczą, by stworzyć widowisko, którego motywem przewodnim jest folklor krakowskijski zmi.

CO ZOBACZYMY

P RYZGOTOWUJĄC swój program na rok 1955 zespół „Krakowiaków” szuka twórczo z regionu krakowskiego i stara się ułożyć program dotychczas jeszcze nie realizowany przez żadne zespoły. Z nowym programem zespół weźmie udział także w Festiwalu X-lecia i Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży.

Przygotowane widowisko słowno-muzyczne-taneczne oparte na autentycznych ludowych tekstach, zebranych przez Kolberga, Glogera, Przybysia i innych. Na podstawie tych materiałów zbudowane zostaną „Krakowskie Wyrwy” — są to przysięwki weselne.

Kierownictwo zespołu podjęło się, więc trudnej pracy przy wydobyciu prawdziwego folkloru z ziemi krakowskiej.

Przygotowane widowisko wymaga kunsztu śpiewaczego, tanecznego i aktorskiego.

Grupa taneczna, dramatyczna i dziecięca pracują obecnie nad przygotowaniem pięknej bajki dla dzieci pt. „Legenda o cudownym burzynie” Aleksandra Olszackowskiego, której premiera przewidziana jest jako impreza noworoczna.

Wprawdzie da się zauważyć jeszcze wiele niedociągnięć zespołu, wiele braków, jednak wszędzie widać niebawmy zapał i entuzjazm członków i kierownictwa zespołu, a to już jest wiele.

Jesteśmy więc szczerze wzruszeni patrząc na zespół, w którym na kontrabasie gra zgrubiałymi palcami tokarz, obok na wiolonczeli jeden z urzędników, solista chóru jest tenor — szewc z zawodu i baryton — planista.

Smiało więc możemy powiedzieć, że Robotniczy Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy” spełnia swoją rolę w naszym życiu kulturalnym.

Zdzisław Wójcikiewicz

Nowa Huta ma dość świetlic lecz za mało imprez kulturalno-oświatowych

CZTERY „osiedlowe”, a dziesięćdziesiąt „klubowych” — tyle świetlic liczą sobie hotele robotnicze w Nowej Hucie. Liczba więc wcale — wcale pokazna, która powinna niemal w pełni zaspokoić potrzeby kulturalno-oświatowe mieszkańców nowohuckich hoteli.

A tymczasem... Zastanawiamy się, jak wygląda praca tych świetlic? Co się w nich dzieje? Co dają one swoim bywalcom?

Zacznijmy od cech dodatnich. Urządzone są w świetlicach — przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — częste odczyty, artystyczny występ tuż z recytacji czy szkiców, a Muzeum Historyczne, Etnograficzne i Archeologiczne nawiązało ze świetlicami ścisłą współpracę. Dużym zainteresowaniem cieszył się wśród mieszkańców Nowej Huty cykl odczytów o Wawelu, malarstwie, historii sztuki itp.

Dyrekcja hoteli robotniczych posiada własne zespoły — 4 recytatorskie, 1 muzyczny, 3 teatralne — które mają za sobą już niejedną występ czy imprezę.

Jednak występów i odczytów jest ciągle jeszcze za mało!

Nie o wszystkich świetlicach można powiedzieć, że praca ich jest pozytywna i że — po codziennej pracy — robotnik znajdzie w nich prawdziwą goździwą rozrywkę. Lecz za ten stan nie należy winić kierowników kulturalno-oświatowych poszczególnych placówek, pretensje natomiast winny być kierowane przede wszystkim do krakowskich placówek kulturalnych, które przejawiają albo zbyt małe, albo żadne zainteresowanie się Nową Huta.

Do placówek tych między innymi należą: „Artos”, Wojewódzki Dom Kultury, Film Polski, Filharmonia, Związek Literatów Polskich, Akademia Sztuk Plastycznych, Państwowa Szkoła Muzyczna i Związek Plastyków.

ATERAZ pretensje do dyrekcji hoteli pracowniczych. — dlaczego czeka, aż przyjdą do niej, a nie nawiązuje sama kontaktów z krakowskimi placówkami i instytucjami kulturalno-oświatowymi? — dlaczego nie dba o jak największą ilość imprez „we własnym zakresie”, obsługiwanych przez własne zespoły?

— dlaczego nie organizuje częstych wycieczek czy wyjazdów do muzeów krakowskich, teatrów, kin itp. — i dlaczego tak biernie wciąż zajmuje stanowisko?

Miejmy nadzieję, że — wraz ze starym rokiem — skończy się wszystkie niedociągnięcia i w przyszłym roku o sprawach kulturalno-oświatowych Nowej Huty, poza słowami uznania, nie będzie można nic innego napisać.

Na podst. koresp. S. P. opracowała Danuta Pawłowska

W atelier filmowym w Łodzi (1)

Jak nakręca się nowy film sportowy „Trzy przegrane”

B YC kandydatką na mistrzostwa Polski w pływaniu to gracka nie iada zwłaszcza wtedy, kiedy koleżanki i publiczność na nią „stawiają”. Tak było właśnie w 16-letnią pływaczką Hanką. Trener koleżanki z Klubu, przyjaciele — wszyscy liczyli na Hankę „Jak na Zawisze”.

I nagle nieoczekiwanie Hanka przegrała ten wysiłek.

Dlaczego — dowiedzieć się o tym z filmu pt. „Trzy przegrane”, który znajduje się obecnie w zdjęciach atelierowych Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi.

Właśnie na planie przed czujnym okiem kamery ukazują się jej trener „Karramba” i mówi do zapłakanej dziewczyny:

— No Hanka, daj spokój... Jak ci nie wstyd... To przecież nie tylko twoja wina.

Nie odwracając Hanki do kamery, sam odwraca się tyłem, obejmując dziewczynę i odprowadza ją do drzwi szatni.

W filmie nie „kręci się” poszczególne sceny w takiej kolejności, w jakiej zobaczymy je na ekranie. Nie ma tu ciągłości akcji, co bardzo utrudnia pracę aktora. Po prostu ze scenopisu wyrwywa się scenki, czy ujęcia, rozgrywane są na tle tej samej dekoracji czy w tym samym pienerze.

Toteż po południu zobaczyłem już inny fragment filmu. Tym razem realizowano scenę końcową. Na planie mieliśmy teraz cywila, który gorączkowo mówił do trenera Karramby: — No i co panie, przegrała, jednak przegrała!

Na to Karramba: — Nie panie, wygrała, jednak wygrała!

Słowa Karramby nie były przypadkowe. Bo tytułu filmu „Trzy przegrane” nie należy rozumieć zbyt dosłownie. W praktyce jest odwrotnie. Sportowcy, którzy w filmie tym przegrywają, odnoszą z drugiej strony zwycięstwo moralne, ucząc się wygrać i osiągać sukcesy. A to już bardzo wiele.

TRZECI FILM MŁODZICH

F ILM „Trzy przegrane” jest pracą dyplomową pary absolwentów Wydziału Reżyserii Ewy i Czesława Petelskich oraz ich kolegi dyplomanta Stanisława Lenartowicza. Jest on również pracą dyplomową trojki młodych operatorów: Zbigniewa Czaj-

kowskiego, Czesława S... i Antoniego Wojtowicza.

Nie jest to bynajmniej pierwszy pełnometrażowy film „realizowany przez młodych filmowców, absolwentów WSP. Pamiętamy przecież „Dwie bygdy” i „Trzy opowieści”, które choć nie pozbawione błędów stanowiły niewątpliwie osiągnięcie.

Zacznijmy od scenariusza.

Młodzi realizatorzy sięgnęli do tematyki sportowej. Przede wszystkim zwrócili się do literatów z prośbą o pomoc przy opracowaniu scenariusza. Na odzew nie musieli długo czekać. Promiński, Hen, Zaleski, Bahóć, Tyrmand i inni nadesłali bądź szkie, bądź luźne propozycje.

Po ostrej selekcji zdecydowano oprzeć film na noweli Leopolda Tyrmanda „Hanecka”, opowieści Stanisława Dygata „Dwie meli” i nowelce Promińskiego „Bierz rękawicę”.

W ten sposób po rocznych perypetiach, opracowano scenariusz, tak że w połowie lata bieżącego roku można już było przystąpić do realizacji scen w pienerze. Młodzi filmowcy podzielili się na dwa zespoły. Pierwszy z nich rozpoczął w sierpniu br. kręcić pierwsze sceny części pływackiej w Bieleku, a następnie na basenie CWKS w Warszawie. Drugi tymczasem zawędrował aż do Wałbrzyska i Jeleniej Góry, gdzie kręcono część kolarską.

Po zakończeniu zdjęć plenerowych jedna z ekip odwiedziła Kraków i Nową Huta, gdzie nakręceno szereg ujęć bokserskiej części filmu.

W rekordowo krótkim czasie udało się młodym twórcom zakończyć realizację pienerów. Inna sprawa, że szano kręcenie poprzedzone było okresem naprawdę rzetelnych starannych przygotowań, tak że „na planie” praca przebiegała według harmonogramu bez żadnych cudów.

MŁODZI AKTORZY

B ARDZO dobrze, że realizatorzy „Trzech przegranych” zdecydowali się pokazać nowych aktorów, większość z nich to debiutanci filmowi.

Głównymi bohaterami części kolarskiej są dwaj rowerzyści, których odtwarzają Zbigniew Cybulski z Teatru „Wyrzecz” i Jerzy Smyk, student Szkoły Aktorskiej z Krakowa. W części tej występuje również znany aktor Adam Brodzisz.

Znaczną więcej kłopotu było z wyśzukaniem bouaterów części pływackiej. Scenariusz przewidywał, że bohaterka ma 16 lat i umie sylvowo pływać. Po długich poszukiwaniach zaangażowano do tej roli rekordzistkę w stylu grzbietowym ZS „Włoknarz”, uczennicę Wyższej Szkoły Plastycznej w Łodzi, Elżbietę Polkowską. Jej opiekunem trenerem jest Zdzisław Karłowicz z Teatru „Wyrzecz”.

W części bokserskiej zobaczymy m. in. Jerzego Antczaka, który pod doświadczonego okiem trenera Cegielskiego z „Ognia” szybko odzyskuje dawną sportową formę oraz byłego i prezentanta Polski Trzęsowskiego. W tej sekwencji wystąpią jeszcze Zyg. Kłosinski i znana nam z filmu „Trzy opowieści”, sympatyczna studentka PIWSA w Warszawie, Katarzyna Laniewska.

Film składa się z trzech części, ale nie będzie to bynajmniej składanka typu „Sprawy do załatwienia”. „Trzy przegrane” otrzymują ramę, która bardzo zwrócić zespołu ze sobą try dwole, a tym samym silnie zwiąże uwagę widza.

Nad młodymi realizatorami czuwają: znany reżyser i pedagog WSP w Łodzi Antoni Bohdziewicz, oraz doświadczony operator Seweryn Krużyski.

— Jeśli wszystko pójdzie tak jak dotąd — mówi — na zakończenie reż. Czesław Petelski — film „Trzy przegrane” powinien znaleźć się w maju przyszłego roku na ekranach.

ZBIGNIEW ZAPERT

Jakie wystawy zobaczymy w Pałacu Sztuki

T OWARZYSTWO Przyjaciół Sztuk Pięknych, w lutym 1955 r., organizuje w Pałacu Sztuki wystawę retrospektywną malarstwa holenderskiego, flamandzkiego, włoskiego, francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego i hiszpańskiego, począwszy już od wieku XV.

W roku przyszłym, TPSP projektuje urządzenie wystaw: polskiej akwareli, wystawę jubileuszową znanego rzeźbiarza prof. Konstantego Laszczyńskiego oraz — w okresie „Dni Krakowa” — „Salon TPSP 1955 r.”, połączony z zakupem obrazów i z nagrodami. Muzeum Narodowe, Towarzystwo i Państwowy Instytut Sztuki urządził wystawę prac Piotra Michałowskiego.

Podczas trwania wszystkich wystaw, Towarzystwo starać się będzie o wydzielenie w Pałacu Sztuki jednej sali, tzw. świetlicy. Projektowane tu są, trwające cały rok, indywidualne ekspozycje współczesnych malarzy — zarówno zmarłych jak i żyjących — z Krakowa i z całego kraju.

W związku z wystawą retrospektywną malarstwa zagranicznego, Towarzystwo prosi o zgłaszanie eksponatów do 15 stycznia 1955 r. (b)

Skarbiec zbójceki odkryto w Groniu koło Nowego Targu

P RZEZ długie lata tajemnicą okryte były kryjówki zbójników podhalańskich, w których przechowywali cenniejsze przedmioty, pochodzące z rabunków i rozbójów. Tylko przypadek zdradził, że kryjówki rozbójników ukrywały światło dzienne.

Przed kilku tygodniami natrafiono — w Groniu koło Nowego Targu — na skarbiec zbójniczy pod zwalnią kamieni. Składał się on z kilkudziesięciu monet srebrnych, pochodzących z XVIII i XIX wieku.

Ciekawego odkrycia dokonali również archeolodzy w Lubaczowie, gdzie — pod cienką warstwą ziemi — znaleźiono, w oryginalnym naczyniu, 500 sztuk monet srebrnych i złotych, pochodzących z XVI wieku. (cz)

ANTONI BRAYER

Stracili rodziców, ciężko pracowali na chleb a w Państwowym Domu Młodzieży w Krzeszowicach

odzyskali utraconą młodość

300 wychowanków Domu, otoczonych staranną opieką

znalazło tu rodzinną serdeczność, wychowanie i naukę

DAWNY pałac Potockich w Krzeszowicach, później rezydencja gubernatora Franka, od 1946 roku jest siedzibą Państwowego Domu Młodzieży im. T. Kościuszki.

Spacerkiem PO TERENIE

TONA W BLODIE

NIEBALSTWO cechuje pracowników GS „Samopomoc Chłopska” w Rzeszawie, pow. Bochnia.

Niedbalstwo? — A tak, bo bydlę, które przeznaczone jest na ubój, tonie w błocie, czekając w szopie postojowej na przewiezienie do rzeźni. Powoduje to obniżenie wartości skóry z ciał i krów, a również komplikacje przy uboju. (wyt.)

BRUD I NIEPORZĄDEK

MIESZKANCY Bochni nie dbają o czystość swego miasta. Spotkać tam można bydlę, pasące się na trawnikach, a koło wielu domów jest brud i nieporządek. O ile sympatycznie i czysto jest w sąsiednim miasteczku Brzesku. Bierzcie z niego przykład, bochniacy! (wcz)

EJ, TA DRÓGA!

HEJ! Wio! Hetta! — wołają furmani, wymachując batem. Zmęczone konie próbują wyciągnąć naladowany wóz z ogromnej wyrwy, ale im się to nie udaje. A jeśli nawet wyciągną, to kilka metrów dalej koła wozu znowu wpadają w inną dziurę. Konie niecierpliwie strzągają uszami, z mokrej sierści unoszą się kleby pary, furmani klną i zlorzeczają pod adresem osób odpowiedzialnych za stan drogi.

Taki obrazek można spotkać codziennie na znanej z wybojów drodze, wiodącej z Krzeszowic do Nowej Góry. Naprawdę czas już, by droga ta została doprowadzona do stanu używalności. (LW)

SZANUJCIE SUROWIEC!

GDZIEKOLWIEK popatrzy, leży zużyty surowiec. Są to platy masy z dziurkami po wyciętych guzikach. Resztki te, po przetopieniu, mogłyby stać się znowu cennym surowcem, z którego można by wykonać nowe guziki. Ktoż jednak żąda sobie tyle trudu, aby zbierać te odpadki po ulicach Myśleni?

Najwięcej plaków porzuconego surowca leży wokół... fabryki guzików. (woj.)

TRZY SPRAWY

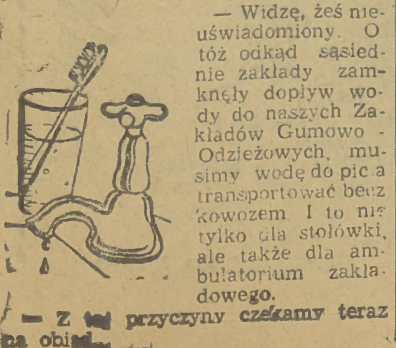
NA ZAŁATWIENIE trzech bardzo pilnych spraw czeka Państwowa Szkoła Pielęgniarska w Nowym Sączu. Te trzy sprawy to trzy braki, mianowicie: 1) braku drugiej sali wykładowej, 2) świetlicy, 3) dostatecznej ilości pomocy naukowej. Na usunięcie ich czeka z niecierpliwością: dyrekcja szkoły oraz uczniowie. (aż)

DLACZEGO...

...administracja osiedla w Osieckim nie dopilnuje, aby blok 134 i 135 w kolonii C otrzymały wreszcie pojemniki na śmieci? Wielkie góry odpadków na podwórzach w żadnych wypadkach nie dają uroku osiedlu. (mg.)

Z JAKIEJ PRZYCZYNY

COŻ to, dzisiaj spóźnili się znów z wydawaniem obiadów w naszej stołówce?! — Ano, spóźnili się, bo beczkowóz nie przyjechał — Jaki beczkowóz? — Widzę, żeś nieświadomy. O tóż odkad sąsiednie zakłady zamknęły dopływ wody do naszych Zakładów Gumowo-Adleńskich, musimy wodę do picia transportować beczkowozem i to nie tylko dla stołówek, ale także dla ambulatorium zakładowego. — Z tej przyczyny czekamy teraz na obiad.



WCIĄGU 8-letniego istnienia Domu otwarto w Krzeszowicach 3 szkoły średnie: Liceum Ogólnokształcące, Pedagogiczne i Technikum Drzewne. Około stu wychowanków kształci się w szkołach różnego typu na terenie całego kraju i przebywa w burdach i internatach na koszt Domu. Dla kogoś, kto w Krzeszowickim Domu jest pierwszy raz, zadziwiająca wydaje się precyzja organizacji życia młodzieży. Bo jeśli np. w 6-osobowej rodzinie są trudności w skoordynowaniu pracy i nauki rodzeństwa z zajęciami dorosłych, to wyobraźcie sobie koordynację funkcji i zajęć w 300-osobowym bezmała zespole. A wszystko to „gra”, jak w zegarku.

Niemala w tym zasługa kierownictwa Domu, wychowawców i samorządu młodzieży. Samorząd w organizacji zespołowego życia przejawia poważną działalność: pomaga w zajęciach gospodarskich, obsłudze jadłoni, opieki nad sekcjami, załatwianiu sporów między wychowankami itp.

KWIATY NA STOLE

POPRZEZ długi labirynt korytarzy półpięter (wiadomo — pałac), do chodzą do części mieszkalnej domu. Jedno skrzydło zajmują dziewczęta. Białe łóżka przykryte są niebieskimi kapami, w oknach firanki, kwiaty na stole, na półkach, szafy na książki, na ubrania. Porządek wzorowy. I choć sposobem urządzenia pokoje są do siebie podobne, nie są przecież jednakowe. Przynajmniej tu i ciepło. Część dziewcząt schodzi właśnie do „uczelni”, czyli specjalnych sal, przeznaczonych na przygotowywanie lekcji. Inne kończą porządkowanie pokoi. Na poręczach łóżek dostrzegamy nianięte wstążki (niezawodny sposób prasowania bez pomocy żelazka...). Ba sio O. zajęta jest szyciem.

Chłopcy sami prasują sobie spodnie. Kant musi być! Na codzień stosuje się wypróbowany sposób: na noc poduszkuje... Nie brakuje nam pedantów — mówi kierownik Wł. Śmiałek — dla których sprawa ubrania i zewnętrznego wyglądu to poważne problemy. Wszyscy wyglądają tu porządnie i schludnie. Dziewczęta mają sukienki różnego koloru i kroju, sweterki, bluzki, fartuchy, kokardy.

W RODZINNEJ ATMOSFERZE

W „UCZELNIACH” nad stolami po chylone głowy. Rozłożone książki, mapy, zeszyty. W czytelnicy jest do dyspozycji 8.000-tomowa biblioteka, jest więc w czym wybierać. Bibliotekarka J. Synowiec zna upodobania i gusty młodzieży, umie doradzić i zachęcić do czytania. Odwiedzam pracownię szewska. Obok majstra, uczeń Henryk W. z X klasy. Praktykuje tu już drugi rok. Wprawdzie zamierza studiować na politechnice, ale i drugi fach się przyda.

Takich jak Henio, jest więcej. Pod okiem instruktorów rozwijają swe upodobania w pracowniach: plastyczne - dekoracyjnej, introligatorskiej, stolarskiej, krawieckiej, ogrodniczej. Na terenie Domu działa też sekcja imprezowa - artystyczna, która ma na swoim koncie nawet występy za granicą. 50-osobowa grupa dziewcząt przebywająca w 1949 r. na kolonjach letnich w Czechosłowacji, dała szereg występów artystycznych w Pradze, Brnie, Budziejowicach. Żywa działalność rozwijają sekcje sportowe. Młodzież ma do dyspozycji własną salę gimnastyczną, boiska koszykówki i siatkówki, kort tenisowy i zbudowany przez siebie tor przeszkód.

W Krzeszowickim Domu, w pogodnej rodzinnej atmosferze, płyną dni, wypełnione pracą i nauką. A jakie było życie wychowanków, nim tutaj przybyli? Sięgnijmy do ich akt personalnych: ZAMKNIĘTE ROZDZIAŁY B YŁO ich trzech: najstarszy Janek, średni Adam i najmłodszy 7-letni Henryk. W ostatnim roku wojny stracili ojca. Matka zaczęła

Po raz pierwszy »Kalendarz Matki i Dziecka«

P O raz pierwszy ukazuje się oryginalne, artystycznie wykonane i niezwykle pożyteczne wydawnictwo: Kalendarz Matki i Dziecka na rok 1955, przeznaczony przede wszystkim dla wsi. Zawarte w Kalendarzu wskazówki i rady, napisane prosto i krótko, uzupełnione rysunkami i fotografiami, mogą się przydać i matkom w mieście. Dołączona do Kalendarza tabela wagi i wzrostu dziecka ułatwia matkom kontrolę prawidłowego rozwoju dziecka. Kalendarz opracowali wybitni specjaliści w zakresie higieny matki i dziecka pod redakcją dr H. Słomczyńskiej, a wydał go Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

coraz bardziej podupadać na zdrowiu. Stała się niezdolna do pracy. Sytuacja rodziny była bardzo ciężka. Chora matka nie mogła zapewnić chłopcom nie tylko możliwości uczęszczania do szkoły, ale nawet najskromniejszego utrzymania.

Rodzice Marysi zginęli równocześnie pamiętnej zimy nocy 1946 roku z rąk bandy UPA. Dziewczynka miała 8 lat. Jej losy? Długoletnia służyła w kulaku, pasanie bydła, później ciężkie domowe roboty. Do szkoły podstawowej uczęszczała z dużymi przerwaniami.

Stefan N. — Matka nieuleczalnie chora, od wielu miesięcy w szpitalu. Ojciec — nalogowy alkoholik. Chłopiec ma w domu zły przykład i zupełny brak dozoru

Wszystkie te trzy sprawy zaopatrzone były urzędową decyzją: umieścić w Domu Młodzieży. Pod tym — uzasadnieniem.

Historia każdego dziecka to osobny, zamknięty rozdział ludzkich spraw, często przykrych, niekiedy tragicznych.

NOWY DOM — NOWE ŻYCIE

K AŻDE dziecko przychodzi do naszego Domu z własnym, życiowym bagażem — mówi kierownik. — Czy są to dzieci trudne? I tak i nie. Przykre przejścia dzieciństwa i wczesnej młodości nie pozostają bez wpływu na rozwój umysłowy, na kształtowanie się psychiki, upodobania i nawyków. Młodzież, która przybywa tu często z zapadłych wsi, przedwcześnie zmuszona do zabiegania o byt, do pracy ponad siły, ma duże luki w najelementarniejszych zasadach kulturalnego życia, nie mówiąc o poważnych brakach w wiadomościach szkolnych. Jasne, że przejście do nowego środowiska o zdyscyplinowanym trybie życia i ustalonym porządku dnia, nie zawsze przebiega gładko. Są mniejsze lub większe konflikty, są niepowodzenia. Z pomocą przychodzi pedagogzy, wychowawcy, a przede wszystkim domowy kolektyw, który wchłania każdą nową jednostkę i wciąga ją w problemy życia naszej wielkiej rodziny.

O pracy kolektywu opowiada przewodniczący rady wychowanków, Henio G. (jeden z trzech braci, o których była mowa). Jest dziś uczniem X klasy liceum, jego bracia od dwóch lat studiują na wyższej uczelni w Warszawie.

— Ażeby wciągnąć do kolektywnego życia, jak najwięcej spośród nas — mówi Henio — a równocześnie wyro-

bić w sobie pełne poczucie odpowiedzialności za to, co się robi, wprowadzić raz w tygodniu dzień samodzielności. W dniu tym pracują wychowankowie. Jeden spośród nas dba o to, aby wszystkie czynności zgodne były z regulaminem dnia i aby wszystkie były wykonane.

Nie tylko wyznaczenie funkcji każdemu członkowi kolektywnej rodziny ma poważne znaczenie. W życiu Domu rolę wychowawczą odgrywa szereg elementów, a między innymi: budzenie w młodzieży wrażliwości estetycznej, poczucia piękna. Celem tym służy już samo otoczenie Domu — wspaniały park i jego wnętrza — oraz to, że dzieci mają zapewnioną do bra, kulturalną rozrywkę: wycieczki, wycieczki do teatrów krakowskich, na koncerty, a wreszcie imprezy, oganizowane na terenie Domu.

POŻEGNANIA I POWROTY

P RZEGLĄDAM jeszcze stopy listów b. wychowanków Domu, dziś już samodzielnych pracowników po studiach: nauczycieli, techników, inżynierów i oficerów.

...Dopiero teraz doceniam w całej pełni wartość opieki Domu Młodzieży w Krzeszowicach i jego zdyscyplinowanego trybu życia. Wyszędłem z Domu zahartowany na drogę życia — pisze Tytus L., technik.

Albo nauczycielka Wacława N.: „Pobyt w Krzeszowicach zaliczam do najpiękniejszych wspomnień mojego życia. Dom postawił mnie na właściwej drodze”.

Nie tylko obfita korespondencja jest wyrazem trwałych więzów między wychowankami i ich Domem. Do Domu zjeżdża się na święta, na urlop, w przededniu ważnych życiowych decyzji, przedstawicieli przyszła żona lub mąż, pokazać dzieci.

— Właśnie w czasie tegorocznych wakacji — mówi kierownik Śmiałek — gościłem parę wychowanek z dziećmi, moimi wnuczkami, jak je nazywam... O tam — pokazuje na ogród — suszyły się pieluski... — dodaje z serdecznym uśmiechem.

K IEDY opuszczam krzeszowicki Dom, otęka pełnym światłem. Godzina 6 wieczorem. Za godzinę — wieczorny apel. Przeglad rodzinny, okazja do podsumowania dnia, jego drobnych sukcesów, czasem chwilowych niepowodzeń, plan na dzień następny. Jeszcze jeden dzień pozorne podobny do poprzednich, ale w istocie nowy, lepszy.

WANDA SZYSZKOWSKA

Na ośnieżonej malowniczej Przehybie na wysokości 1200 m

w krainie sarn i jeleni

już za rok stanie nowoczesne schronisko

Pomieścić ono będzie mogło jednocześnie 60 turystów

SŁOWO było tyle tylko, ile wymagało rzeczowe objaśnienie. Obok informatora, na stalowych ośnieżonych linach, kołysał się w podmuchach górskiego wiatru zgrabny wozonik. Po raz ostatni — w uroczystym dniu uruchomienia kolejki — pusły.

Jutro, na trasie Gaboń — Przehyba, rozpocznie swą codzienną pracę: dowóz materiałów budowlanych do powstającego na szczycie super-nowoczesnego schroniska.

C OFNIJMYSZ się myślą wstecz, do jesieni ub. roku, kiedy to Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Kraków (oddział nr 7 w Zakopanem) rozpoczęło prace przy budowie schroniska. Budować na wysokości około 1200 m nie jest rzeczą łatwą. A o transporcie materiałów budowlanych w ogóle trudno mówić.

Przez okres roku, cegły, kamień i drzewo dowoził chłopięce furmanki: 12 km uciążliwej drogi pod górę, od strony Szczawnicy. Koszt przewozu wynosił 750 zł za tonę. Koszt budowy i m. sześć. muru wzrósł — w związku z tym — z przeciętnej 240 zł do ok. 1500 zł.

PROJEKT I WYKONANIE TRUDNO było pogodzić się z takim stanem rzeczy inż. Ippoldowi, młodemu kierownikowi budowy schroniska. Chodził, myślał, kombinował: jak usprawnić transport? Wreszcie rzucił projekt budowy linowej kolejki ruchoj. Pomysł zaakceptowano, prace potoczyły się szybko naprzód.

Cztery specjaliści z Zakopanego — inżynierowie: Schneigert, Mieczkowski, Osmólski, Królikowski — opracowali projekt budowy kolejki.

Montaż wykonała brigada inżynierów — techniczna ZBM Kraków, razem z racjonalizatorami nowosądeckich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, młodym technikiem — studentem Politechniki Warszawskiej — Stanisławem i jego dwoma „krajaniem” z Gólkowic, obecnymi operatorami: Postrzyżym i Szafranem. Wytyczono drogę, wykonano podpory. Prace systematycznie posuwały się na przód. Wreszcie...

KOLEJKA RUSZA... JEST 22 listopada, a więc — właściwie — jesień. Trudno jednak patrzeć na zaśnieżony las, uśmiechnięte do siebie, w dodatku zimno orzadające daje się we znaki: rękę spada do minus 17 stopni...

Stalową liną sunie wozonik uruchomionej dziś kolejki. Za siedem minut,

Rzemiosło indywidualne przy poparciu Państwa uzupełnia spółdzielczą wytwórczość szczególnie we wsiach woj. krakowskiego

JAK DONIOSŁ komunikat PAP, w ostatnim roku powstało u nas w kraju 7 tys. indywidualnych warsztatów rzemieślniczych. Duża ich część przypada na woj. krakowskie. Rzemiosło indywidualne rozwija się u nas głównie na wsi, celem zapewnienia ludności wiejskiej podstawowych usług.

POJEDYNCZE warsztaty rzemieślnicze stanowią uzupełnienie stale rozwijającej się sieci spółdzielczych punktów usługowych. Specjalne pole do popisu mają pracujący indywidualnie rzemieślnicy w takich dziedzinach, jak kowalstwo, dekarstwo, kołodziejstwo i rymarstwo, gdzie potrzeby ludności są duże, a spółdzielnie nie dysponują jeszcze wystarczającą ilością własnych placówek. Dlatego też indywidualni rzemieślnicy, zainteresowani pracą w tym kierunku, otrzymują pełne poparcie i kartę rzemieślniczą, uprawniającą do wykonywania zawodu.

Jednak zainteresowania rzemieślników nie zawsze pokrywają się z potrzebami mieszkańców. Rządził tym sprawami nie pojęta atrakcyjność pracy i chęć zdobycia dużych zysków. W ostatnim okresie np. wpłynęło od indywidualnych rzemieślników wiele podań o wydanie uprawnień na produkcję wyrobów z tworzyw sztucznych. Naturalnie, po ważnie ograniczono wydawanie kart rzemieślniczych na tego rodzaju wytwórczość, bo czy słusze byłoby na dawanie uprawnień prywatnym rzemieślnikom, kiedy produkcja spółdzielni w całości pokrywa to zapotrzebowanie. Pozostałyby wówczas znaczące nadwyżki wyrobów z mas plastycznych, a w innych rodzajach produkcji i usług rzemieślniczych nadal odczuwalibyśmy brak.

S A U NAS dziedziny rzemiosła zupełnie zaniedbane. Bo jeśli jeszcze w Krakowie można znaleźć optyka precyzyjnego, to w całym województwie nie ma ani jednego. Stąd też mieszkańcy wielu miejscowości i wsi muszą przybywać do miasta z narzędziami optycznymi, aparatami fotograficznymi, a nawet — okularów.

Brakuje także specjalistów od reklam neonowych. W ostatnim roku pojawiło się w Krakowie wiele napisów świetlnych, lecz — w razie zepsucia — nie ma ich kto naprawić. I trzeba wówczas sprowadzać specjalistów z większych miast, albo postarać się o nowe reklamy neonowe. Chyba nie trzeba pisać, z jaką radością powitano by w Krakowie i innych miejscowościach naszego województwa bodaj kilku fachowców z tej dziedziny.

Indywidualne warsztaty rzemieślnicze otrzymują, podobnie zresztą jak rzemiosło spółdzielcze, pewne ilości surowca odpadowego, z którego mogą wykonywać różnorodne przedmioty. Poza tym prywatne warsztaty nastawione są na usługi z powierzonego surowca, którym — specjalnie ludność wiejska — dysponuje.

Teatr Ziemi Rzeszowskiej na występach w Tarnowie

TEATR rzeszowski swój jubileusz dziesięciolecia obchodził wzmogłą pracą na polu krzewienia kultury. Często organizuje — we wsiach, osiedlach i miasteczkach — przedstawienia wartościowych sztuk dawnych i współczesnych autorów. W swojej artystycznej działalności nie ogranicza się do własnego rejonu, ale chętnie odwiedza też i „obce podwórka”.

Przeczytaj mi, mamo...

W SKLEPIE Gminnej Spółdzielni ruch panował od samego rana. Jedyny sprzedawca robił co mógł, aby jak najprędzej obsłużyć.

Konsumenci wcale nie okazywali zniecierpliwienia. Większość z nich nie zdradzała w ogóle ochoty do szybkiego załatwienia sprawunków... Wprost przeciwnie — jeden drugiemu ustępował miejsca, wycofując się na dalszy plan...

— Ależ, sąsiedzie, mnie się wcale nie śpieszy, stoję. A na was czeka pewnie jakaś robota w domu. Więc szkoda waszego czasu.

Ci ugrzecznieni, mówiąc te słowa, zerkali przy tym niewinnie w stronę półek sklepowych.

— Jeszcze cztery, trzy... Chyba nam się uda... Jeszcze tylko jedna... Po chwili rozległ się szmer zadowolona. Przy ladzie stanął Maciek Deraj, kawaler po służbie wojskowej. Za mówił jeden kg. soli, flaszkę octu i zapalki.

Gdy sprzedawca ważył zamówiony towar stojący za plecami Maćka, zakrywając twarz czapkami z trudem usiłował pohamować śmiech. Wiedzieli bowiem, że Maciek otrzyma w sklepie nie tylko to, czego żądał: czarna kawa na niego pewna niespodzianka, ostatnia z wielkiego zapasu — książeczka o niewinnym tytule: „Przeczytaj mi mamo”.

Los chciał, że ta książeczka przypadła w udziale Maćkowi. Wreczyl mu ją ekspedient, po uprzednim zaimkasowaniu pieniędzy za towar i za książkę.

A potem aż zahuczało w sklepie. Zlekąkający dotychczas z kupowaniem towaru — widząc, że półka, na której leżały nieciekawe książki jest pusta — rzucili się z całą energią w stronę lady...

Korespondenci Echa pisma

WAGON - ŚWIETLICA

MIESZKANCY Wielkich Bróg oglądali filmy w wagonie kolejowym — świetlicy, który przybył do ich miejscowości. „Ruchome” kino odwiedzi również stacja Brzeźnica, Ryczów i in. (Koresp. Walek)

WIKLINA NA NIEUŻYTKACH

Dobry przykład zagospodarowania nieużytków dało Państwowe Gospodarstwo Rolne w Krzeszowicach: na kilkuset ha nad Wisłą posadzono wiklinę. Osiągnięto duży zbiór wikliny. Do sprzetu zgłoszył się licznie okoliczni mieszkańcy.

Zbiory te stanowią cenny surowiec do wyrobów wikliniarskich. (Koresp. ezez.)

CHŁOPI BISKUPICY BUDUJĄ DRÓGI GROMADZKIE

Mieszkańcy Biskupicy (pow. miechowski) wezmą czynny udział w realizowaniu programu wyborczego swojej gromady. Wybrali oni komitet gromadzki do spraw budowy gromadzkiej drogi. M. Moskwiczenko został przewodniczącym. W Banach sekretarzem. Nadto wybrano 5 członków komitetu. Chłopi z gromady Biskupicy dostarczą podwód i osobiste wezmą udział w robotach drogowych. J. Ozdoba przekazuje na ten cel 20 m sześć, piasku, a J. Miazgzyk — 15 m sześć. (Koresp. S. Siope)



ODPOWIEDZI Redakcji

Maria Ządło, Koberzyn. Wasza pozytywna opinia o pracownikach służby zdrowia podałyśmy do wiadomości ich władz zwierzchnich. (2867) Genowefa Igielska, Kraków. Prosimy o przybycie do Redakcji, celem wyjaśnienia sprawy. (2776. II). Inż. Ignacy Waga, Chrzanów. Nie możemy zajmować się sprawą zatargu pasażerki z funkcjonariuszami PKP, nie znając nazwiska osoby zainteresowanej, która ponadto o interwencję do nas się nie zwracała. (3014) Gizela Kassube, Kraków (3003), A. Bojkowski i A. Kurek, Kraków (2942). Numery Waszych obligacji nie figurują w spisie wylosowanych.

MICKIEWICZ przyjechał do Paryża wiosną 1833 roku. Opuścił Paryż, sądząc, że powróci na krótko przed swą nagłą śmiercią jesienią 1855 roku. Przybył do tego miasta ciemnowłosy, w sile wieku, trzydziestoczteroletni — wyjechał przedwcześnie postarzały, sterany troskami i rozterkami wewnętrznymi, posiwiały, zgarbiony, o twarzy porożanej zmarszczkami i zmęczonych oczach. Dwadzieścia dwa lata spędzone w Paryżu, gdzie napisał największe dzieło swego życia „Pana Tadeusza” to cały „wiek męski — wiek kłeski” poety.

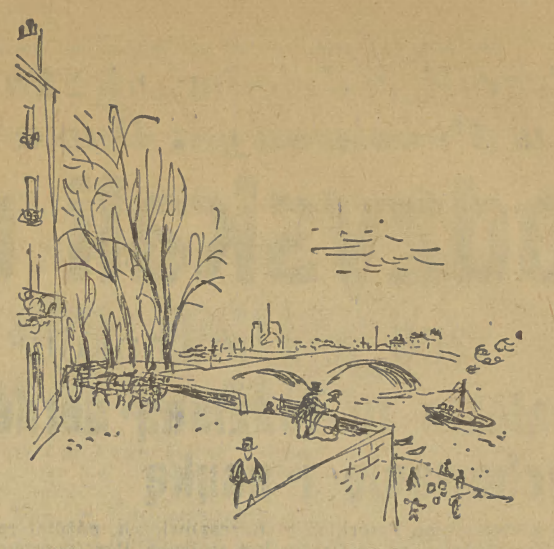
Na planie wielkiego rozległego Paryża wiele jest miejsc, związanych z osobą Mickiewicza, wiele ulic, które niejednokrotnie przedpełniały jego stopy, wiele domów, w których mieszkał, wiele okien, przy których spędzał długie godziny swych paryskich dni i nocy.

Dwadzieścia dwa lata pobytu Mickiewicza w Paryżu można podzielić na wyraźne okresy: jeden do roku 1848 nabrał twórczością, ale i smutkiem, drugi od 1849, kiedy to znalazł swą drogę, związał się z socjalistami utopijnymi i pisywał zrazu w „Pielgrzymie Polskim”, a potem codzienny felieton publicystyczny do rewolucyjnej „Trybuny Ludów”. I ten okres nie wolny był od zblakania.

ŚLADAMI MICKIEWICZA PO PARYŻU

W 155 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza

Napisała
KAROLINA BEYLIN
Rysunki
KAROL FERSTER



biciem dzwonów, dźwiękiem sygnaturek z pobliskich klasztorów, na pewno nie zmieniła się od czasu, gdy państwu Mickiewiczowi urodził się tu syn, nazwany Władysławem. Nie zmieniła się też kamieniczka, jedna z wielu do siebie podobnych, których frontony znaczone są prostokątami okien, obrzeżonych żelaznymi balustradkami, a przy wejściu do wąskiej sieni w oszklonej loży eiekawa dozorczyńni pyta, czego się tu szuka.

Doprawdy, trudno jej odpowiedzieć, że wspomnień po człowieku, który umarł niemal przed stu laty...

Dom, w którym w roku 1845 zamieszkali państwo Mickiewiczowie, już z większą gromadką dzieci, znajdował się wówczas niemal za miastem na północno-wschodnim krańcu Paryża, na przedmieściu Batignolles.

Z tego to mieszkania zmuszony był Mickiewicz uciekać latem 1849 roku po rewizji, przeprowadzonej przez policję francuską w redakcji „Trybuny

Ludów” i ukrywać się przez dwa miesiące u przyjaciela studenta, Antoniego Dessus, w Dzielnicy Łacińskiej. Jest w tej dzielnicy nieszeroka uliczka, pozbawiona całkowicie sklepów, nieopodal gmachu Odeonu i kościoła Saint Sulpice, nazywa się rue de l'Anienne Comedie. Tu, pod numerem 18 na II piętrze można oglądać okna dwupokojowego mieszkania, które stało się schronieniem poety.

Ostatnie mieszkanie Mickiewiczów w Paryżu łączyło się z posadą poety, jako bibliotekarza w Arsenaie paryskim. Mieściło się ono w gmachu Arsenau nieopodal mostu Sully na ulicze tejże nazwy pod numerem 1 tuż nad brzegiem Sekwany.

Tu spędził Mickiewiczowie pięć lat. Tu w marcu 1855 roku umarła Celina Mickiewiczowa, z tego mieszkania wyjechał poeta na Wschód, by więcej już nigdy nie powrócić.

WYSPA ŚW. LUDWIKA

Z okien roztaczał się więc widok na tak bliską Wyspę św. Ludwika. Z tą Ile-Saint-Louis, której stare wąskie domy i dawne pałace przegładają się od wieków w zielonych wodach Sekwany, której uliczki mają tak wąskie chodniki, że z trudem mieszczą dwie na raz osoby, której każdy niemal kamień jest jakąś pamiątką dawno zmarłych pokoleń, złożone było życie Mickiewicza w Paryżu przez wszystkie te lata. Tutaj na ulicze zwanej rue St. Louis en Ile (ulica św. Ludwika na Wyspie) pod numerem 2 znajduje się kamieniczka, ku której często kierował swe kroki poeta, choć nieradko opuszczał ją pełen gniewu. To Hotel Lambert, siedziba ks. Adama Czartoryskiego, przywódcy konserwatystów emi-

gracyjnych. Dziś ten niegdyś pałacyk wygląda jak wszystkie sąsiadujące z nim zmuszające, wilgotne kamieniczki. Po raz ostatni przychodził tu Mickiewicz w przeddzień swego wyjazdu na Wschód, gdy wydano na jego pożegnanie obiad, który zgromadził wielu Polaków.

Na tejże wyspie nieopodal Hotelu Lambert na wybrzeżu Orleans mała tabliczka, umieszczona na brame, głosi, że tu mieści się Biblioteka Polska, a w głębi niewielkiego dziedzińca na kamiennej tablicy wśród nazwisk założycieli Biblioteki widnieje obok Lelewela, Niemcewicza, Garczyńskiego i innych nazwisko Adama Mickiewicza. Przez tę bramę, otwierającą się teraz za nacisnięciem guzika, a wówczas zapewne na dźwięk ciągniętego dzwonka, przez podwóreczko i biegnące łukiem ku górze schody przechodził poeta, dążąc do sklepionych sal bibliotecznych. I tutaj właśnie na pierwszym piętrze gmachu, syn poety, Władysław, zgromadził niegdyś pozostałe po poecie pamiątki.

PAMIĄTKI

Niesposób bez wzruszenia patrzeć na poźółkłą karteczkę, na której dobrze zaostrzone gęste pióro poety wypisało nieco pochylonym w prawo charakterem pisma wiersze „Dziadów”, rozpoczynające się od słów „Świeco niedobra...” Trudno obójtnie przejść obok listku Maryli Wereszczakówny: „O 12 wieczorem w czwartek, w tym miejscu, gdzie byłam raniona gałązką. A jeżeliby coś ważnego przszkodziło: wtenczas w piątek na granicy o 6 godzinie”.

Dziesięć innych listów Maryli spoczywa jeszcze w szklanej gablocie. A pierwsze wydania tomików mickiewiczowskich rzadkie wydanie „Sonetów Krymskich” z 1826 roku z Moskwy „Konrada Wallenroda” (r. 1828) pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” od Januszkiewicza z r. 1834, skrypty wykładów Mickiewicza w paryskim Kolegium Francuskim i jego najdawniejsze wykłady w szkole powiatowej w Kownie obok pierwszego wydania „Ballad i romansów” z r. 1822.

A oto rysunek Zielińskiego, przedstawiający Mickiewicza, jak wygłasza płomienne przemówienie rewolucyjne na ulicy we Florencji w roku 1848, oto ulubiony obrazek poety, który zawsze wisiał nad jego biurkiem, a przedstawiał Górę Zamkową miejsce jego dziecięcych zabaw. Dalej portret Celiny Szymanowskiej, młodzultkiej, zdziwionej i przestraszonej paniutki. Taką była, gdy na wezwanie Adama przybyła do Paryża, by zostać jego żoną. Oto jej sztambuchy dziewczęce i tyle innych pamiątek.

Na jednej ze ścian dagerotyp. To Mickiewicz w ostatnim okresie swego pobytu w Paryżu w ostatnich miesiącach swego przedwcześnie przerwanego, pełnego trudów życia. Smutny siwowłosy pan o zmęczonych oczach, odziany w surowy długi surdut, wysoko zapięty pod szyję.

Bujne włosy nad wypukłym czołem i natchniony wyraz twarzy, jaki utrwalił w brązowym posągu wielki francuski rzeźbiarz Bourdelle, twórca najpiękniejszego pomnika Mickiewicza, na placu Alma w Paryżu.

Poeta ubrany w faldziste, kamienne szaty, wsparty na prostym kiju, dłonią wskazuje na wschód, ku Polsce.

Strudzony pielgrzym powraca do swej ojczyzny.

Ale rozpocznijmy wreszcie naszą wędrówkę za Mickiewiczem po ulicach paryskich. Przejdźmy przez miasto i na chwilę sprawy przy pomocy siły wyobraźni, by z ulic zniknęły samochody, autobusy, motocykle, by zaczaplały kopyta końskie, by potoczyły się powozy i karety, by chodniki zapełnił tłum tak bardzo różny od tego, jaki teraz oglądamy.

Paryż zmienił się przez tych z górą sto lat: zmienił się i powierzchnia miasta całe dzielnice. Budowniczy Haussmann na rozkaz władz burzył domy przy wąskich uliczkach, na których tak łatwo lud mógł wznosić barykady i otworzył obszerne gwiaździste place z wybiegającymi z nich alejami, ale mimo to przetrwały niemal wszystkie domy, w których mieszkał poeta, tak często przenoszący się z jednej dzielnicy do drugiej.

TAM, GDZIE RODZIŁ SIĘ „PAN TADEUSZ”

Oto piękny plac Observatoire na lewym brzegu Sekwany. Długa aleja kasztanów, kwitnących dwa razy do roku wiosną i w ciepłe dni jesieni, prowadzi do pobliskiego Ogrodu Luksemburskiego. Niedaleko wąskiej rue d'Assas, biegnącej do bram ogrodu, wznosi się kamieniczka, która z pewnością nie zmieniła się w ciągu tych 109 lat. Żelazna koronka balkonów na pierwszym piętrze, a wyżej wysokie okna, opatrzone metalowymi balustradkami. Zapewne nie było jeszcze wówczas apteki firmy Angelli, której szylt wymalowany jest teraz na wysokości pierwszego piętra, ale wszystko inne pozostało chyba bez zmiany. Tu zamieszkał przybysz, zaproszony przez swego przyjaciela Domeykę, który umieścił się wysoko pod dachem owej kamienicy. Tu, w ciasnym mansardowym mieszkanku zaczął poeta pisać „Historię szlachecką z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem” i nazwał ją „Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie”. Niedługo korzystał z gościny przyjaciela; wkrótce potem przeprowadził się do całkiem innej dzielnicy.

Była na prawym brzegu Sekwany na tyłach wielkiej Opery uliczka, która zwała się Saint Nicolas. Na tej to ulicy św. Mikołaja pod numerem 73 wynajął sobie samotny poeta mieszkanko. Po przebudowie Haussmanna uliczka podzieliła los wielu wąziutkich arterii paryskich: zniknęła. Dziś na tym miejscu biegnie odcinek szerokiego bulwaru, noszącego imię swego twórcy — Boulevard Haussmann. Tu ukończył Mickiewicz „Pana Tadeusza”. Był rok 1834, gdy znalazł wydawcę dla swego poematu. Wydawcą był Eustachy Januszkiewicz, wuj Juliusza Słowackiego, który ze swojej drukarni w okolicach kościoła Saint Germain wypuścił tak wiele małych tomików, stanowiących bezcenne skarby naszej literatury romantycznej.

Przed Mickiewiczem stało zagadnienie, w jaki sposób docierać codziennie na odległą od jego mieszkania ulicę des Marais Saint Germain, by dopilnować korekci, składającej się ręcznymi czcionkami książki. Bez wahania przeprowadza się znowu na lewy brzeg Sekwany i wybiera przecznice bulwaru Saint Germain rue de Seine.

Wąziutka to, biegnąca łukiem uliczka. Dom, w którym mieszkał wówczas poeta, oznaczony liczbą 61, jest jednym z wielu jednakowych, szarych, zapylnych i jakby omszonych domów. Przestępne sienie, niezbyt pięknie wonejące, ciasne, małe podwóreczka, podobne bardziej do studni, niż do dziedzińców, w każdym domu sklepik spożywczy, w co drugim domu „bistro”, z którego dobiega melodia pianoli i donośne głosy gości. W kamienicy nr 61 nie było zapewne, jak teraz straganu z jarzynami, płyty sieni były mniej popękane, stopnie kątowych schodów mniej schodzone, gdy zbiegał po nich poeta dążąc przez bulwar Saint Germain na boczną uliczkę koło kościoła do drukarni, by przynieść do domu wilgotne, wonejące farbą drukarską arkusze „Pana Tadeusza”.

MIESZKANIA RODZINY MICKIEWICZÓW

Są jeszcze i inne miejsca znaczone pamięcią o poecie. Mały kościółek Saint Louis d'Antin nieopodal wspaniałego kościoła Madeleine, położony na rue Caumartin, gdzie poeta brał ślub z przybyłą w czerwcu 1834 roku z Polski młodzultką Celina Szymanowską, córką „słynnej fortepianistki” Marii, pierwsze mieszkanko młodej pary daleko od środka miasta w zaciszu jak na wsi (jak pisze Celina w jednym z listów) na rue Pepiniere 121, wreszcie od r. 1838 znowu inne mieszkanie na ulicy Val-de-Grace. Przeprowadzając się na tę ulicę, przeniósł się poeta z żoną i najstarszą córeczką Marysią znowu do dzielnicy, w której zamieszkał zaraz po przyjeździe do Paryża, niedaleko Obserwatorium. Uliczka Val-de-Grace, u której wylotu stoi na niewielkim wzniesieniu kościół tejże nazwy, wypełniona



— Poplose o kłaskę sazałeni.
Rys. J. Ciszewski



— Jest już pierwsza gwiazda i niech pan! da mi wreszcie święty spokój!
Rys. Zb. Ziomecki



Bez podpisu

Rys. Jantar



— Jak myślisz, kogo to prędzej znudzi...?
Rys. J. Ciszewski

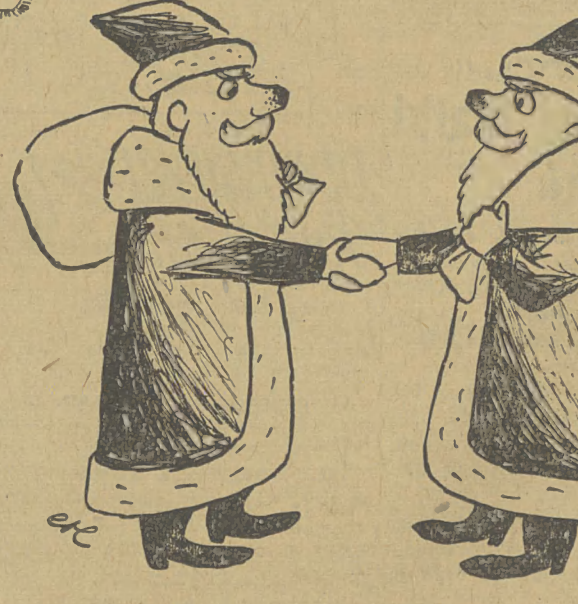


Realizm w sztuce

Rys. Zb. Klulla

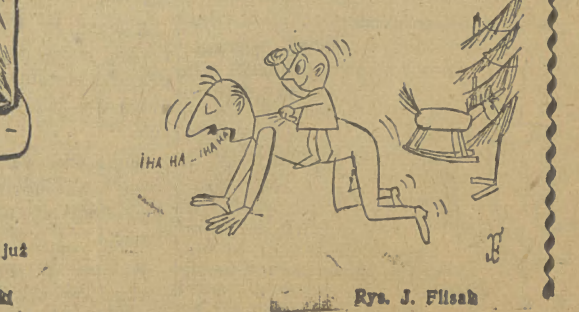


— Tylko teraz cicho, żeby się Władzłowie nie spostrzegli...
Rys. J. Flisak



— Nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ja pana już wdziałem...
Rys. Eryk Lipiński

Prezent gwiazdkowy



Rys. J. Flisak

CO GDZIE KIEDY

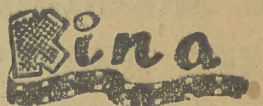


PIĄTEK
Słowackiego, Stary, Poezji, Młodego Widza, Grotoska, Satyryków, Nurt - nieczynne.

SOBOTA
Słowackiego - godz. 19.15 „Śluby panienskie”.
Stary (duża sala) - godz. 19.15 „Ich czworo”.

PIĄTEK
Słowackiego - godz. 19.15 „Fanta-zy”.
Stary (duża sala) - godz. 15 „Ich czworo”, godz. 19.15 „Chory z urojenia”.

NIEDZIELA
Słowackiego - godz. 19.15 „Fanta-zy”.
Stary (duża sala) - godz. 15 „Ich czworo”, godz. 19.15 „Chory z urojenia”.



Apollo - „Rzym godzina 11” godz. 15.45, 18, 20.15. Niedziela: godz. 14, 15.45, 18, 20.15.

Warszawa - „Kawiarnia przy głównej ulicy”, godz. 16, 18, 20. Niedziela: godz. 14, 16, 18, 20.

Uciecha - „Złodzieje i policjanci” godz. 15.45, 18, 20.15.

Wanda - „Hamlet” godz. 16.15, 19.30.

Wolność - „Awantura o dziecko” godz. 15.45, 18, 20.15. Niedziela: godz. 14.15, 15.45, 18, 20.15.

Sztuka - „Wczasy z Aniołem” godz. 16, 18, 20. Niedziela: godz. 14, 16, 18, 20.

Młoda Gwardia - „Tajemnicza wyspa” godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Przyjaźń - „Saperzy”, „Świat młodych”, „Przełęg sportowy”, „Lennara” - godz. 16, 17, 18, 19 i 20. Od soboty: „Niedzwiedzie w Tatrach” godz. 16, 17, 18, 19, 20. Specjalny seans dla dzieci, godz. 15.

Związkowiec - „Piątka z ulicy Barskiej” godz. 19. Od soboty: „Paloma” godz. 19.

Chemik - „Dygnitarz na tratwie” godz. 19. Od soboty: godz. 15, 17, 19.



Pałac Sztuki - „Regionalny pokaz architektury”.
Wystawa historii Wawelu - wtorek, środa i czwartki godz. 9 - 14.30, piątki godz. 12 - 18, niedziele i święta - godz. 9 - 15.30.

Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 1) - „Sztuka w stroju ludowym”.
Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczępańskiego 9).

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) - „Zbiory archeologiczne”.
Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) - „Sztuka Dalekiego Wschodu”.

Galeria w Sukienicach - „Norblin, a rzeczywistość polska na przełomie XVIII i XIX wieku”.

DIŻURY

Pogotowie Ratunkowe - ul. Śmieja radzkiego 1. Telefon: 222 22, 504 18 i 211 12, udziela pomocy we wszystkich rodzajach wypadkach i nawiązkach zachorowaniach oraz w przypadkach połączonych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DIŻURY APTEK

(do 25.XII do godz. 22 włącznie)
Dieta 76, Karmelicka 23, Szczępańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kosciuszki 18, Pstrowskiego 27.

(Od 25.XII, od godz. 22)
Rynek Główny 42, Długa 4, Rakowicka 12, Żyrardowska 1, pl. Inwalidów 7, Rynek Podgórski 9, Senator-ska 5, Grzegorzewska 9.

DIŻUR CHIRURGICZNY

Piątek: I Klinika Chirurg. AM.
Sobota: II Klinika Chirurgiczna AM.
Niedziela: Oddz. Chirurg. Szpit. im. Narutowicza.

DIŻUR POŁOŻNICZY

Piątek: Oddz. Ginekol.-Położ. Szpit. im. Narutowicza.
Sobota: Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych AM.
Niedziela: Oddz. III Ginekol. Położ. PSK.

Czy wiecie, że...

„w Związku Radzieckim, na Dalekim Wschodzie, roślinie przedziwne drzewo, nazwane brzoza żelazna.”

Drzewo tej brzozy, przy ścisłaniu wzdłuż włókien, stawia opór, niczym żelazo.

Obrabiać je można jedynie narzędziami, przeznaczonymi do obróbki metali.

Wyroby z brzozy żelaznej przypominają wyroby z kości i odznaczają się wyjątkową trwałością. Można z żelaznej brzozy wykonywać członka kłacki i łożyska walców oporowych, jak również piękne rzeźby. (cz)

ZAWIADOMIENIE
Direkcja MHD Art. Użytku Kulturalnego w Krakowie
zawiadamia posiadaczy zarejestrowanych SKIEROWAŃ NA MOTOCYKLE SHL, że ważność ich upływa z dniem 31 grudnia 1954 r.
I NIE BĘDZIE W ŻADNYM WYPADKU PROLONGOWANA.
Odbiór motocykli w powyższym terminie, w sklepie motoryzacyjnym Nr 247, Rynek Główny 11.

Są to, rzeczywiście, rodowite »krakowianki«

Narodziły się w kamienicy przy ul. Karmelickiej

Z... szmatek i trocin

Śliczne lalki zachwycają dzieci Krakowa
jak również małe »mamy«
na terenie całej Polski

NA ulicach Krakowa - wzmożony ruch, bo to sprawunki, zakupy, zamówienia - różne drobne sprawy, które przed świętami trzeba załatwić, zanim można będzie bez troski odpocząć.

W ZMOŻONYM ruchu obserwujemy przy stoisku z zabawkami. Mamusia muszą przecież zapoznać się z świętecznymi podarunkami dla swych najmłodszych pociech. Jest tu także i kilku tatulósów.

Z twarzy stojącego obok nas mężczyzny widzimy, że ma poważną... treść. Być może, po raz pierwszy w swym życiu stanął w obliczu trudnej decyzji: jaką laleczkę wybrać dla swej małej córeczki?

— Poproszę tę „krakowiankę”.
Ekspedientka sprawnie i szybko pakuje śliczną laleczkę. Szeleści papier, rozwija się sznurczek, pociągnięty z dużej rolki - gotowe.

Prawda, że to nie takie znowu trudne zadanie dla mężczyzny zakupienie laleczki na świąteczny prezent?



W OJEWÓDZKI Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przygotowuje na styczeń dwie niespodzianki.

Jedną z nich stanie się „Kącik szachowy” dla aktywistów TPP-R. Drugą atrakcją będzie ciekawa wystawa, zawierająca prace kilkunastu krakowskich artystów-plastyków.

3 i 4 stycznia usłyszmy »Rigoletto« Verdiego

PRZEDSTAWIENIA operowe, jak już pisaliśmy, wystawiane będą w budynku Teatru im. J. Słowackiego.

Pierwsze widowiska odbędą się w dniach 3 i 4 stycznia 1955 roku. We wznowionym „Rigoletto” Verdiego weźmie udział krakowski zespół operowy.

W przyszłości przedstawienia wystawiane będą dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i wtorki.

Krakowskie Towarzystwo Operowe przygotowuje nową pozycję: „Straszny Dwór” Moniuszki. (b)

Kierownik artystyczny, Jadwiga Gokolowska, pokazuje nam niedokończoną jeszcze laleczkę:
— To jest nasz nowy model - „łowiczanka”.

Jadwiga Gokolowska pracuje w wytwórni od trzech lat. Wszystkie lalki, jakie stały „wyszyły” w świat, są zrobione według jej projektu. Barwne sukienki, fartuski, bluzeczki, w jakie stroją się tutaj lalki - a właścicielki są strojone, rękoma 70-letniej Marii Raczyńskiej - pochodzą wyłącznie ze szkiełków materiałowych. Wytwórnia otrzymuje je z Centrali Tekstylnej w Łodzi.

Aby powstała lalka, potrzebne są trociny, niel, wstążeczki i... tajemniczy „pięknych, delikatnych włosów” wyważnia nam kierowniczka wytwórni, Róża Dubanowicz.

— Mieliśmy początkowo sporo kłopotu z utrzymaniem odpowiedniego na ten cel surowca Dzieci jednak troskliwie opiece ze strony Woj. R.N. otrzymaliśmy odpowiednią ilość wiskozy. Są to odpadki sztucznych jedwabiu, które doskonale nadają się na imitację włosów i można je z łatwością farbować. Trudności więc zostały zlikwidowane.

DLA DZIECI CAŁEJ POLSKI
LALKI krasnale, pajączki, maskotki wędrują z krakowskiej Wytwórni Zabawek Zw. Emerytów Państwowych do dzieci z całej Polski.

Z estrady
Montaż operetki
»Baron cygański«
w Teatrze »Studio«

BARDOZO miła impreza, niestety, do stępną tylko dla zamkniętego grona widzów-członków PSS, był montaż z operetki „Baron cygański”. Jana Straussa, wystawiony przed kilku dniami w Teatrze „Studio”.

Kierownictwo artystyczne imprezy spoczywało w rękach Karola Lehnerta, reżyserował Wojciech Ruszkowski.

Głównymi wykonawcami tworzyli: Sonia Jaskuła - sopran, która w roli Saffii wykazała obok bardzo dobrych w rękach głosowych również i wybitne zdolności sceniczne, Karol Lehnert, wyróżniający się piękną barwą i dużym woluminem barytonowego głosu oraz doskonałą interpretacją komicznej roli Żupana; G. Kusek, tenor (Barinkay), H. Bach (Czipra) i St. Holly w podwójnej roli: Homonaya oraz konferansjera imprezy. W montażu „Barona cygańskiego” uczestniczyła młoda, uzdolniona tancerka, Krystyna Ungeheuer (tańce cygańskie, walc i czardasz).

„Barona cygańskiego” nawet w estradowym tylko wykonaniu, słuchaliśmy z przyjemnością. I dlatego spodziewamy się, że montaż operetki tej będzie udostępniony szerzej, w formie przedstawienia publicznego. (Z-ca)

GRUDZIEŃ
24 Piątek
25 Sobota
26 Niedziela

CO PODAĆ DZIS NA OBIAD

PRZEPIS NA PIĄTEK

Zupa rybna z kluseczkami.
Śledzie marynowane, ziemniaki.
Karp smażony, kapusta z grzybami.
Kompot z jabłek i śliwek suszonych.

Przepis na zupę: wygotować smak z jarzyn, selera i cebuli, osolić. Na tym smaku gotować rybę, nie dłużej jak 20 minut. Rybę wyjąć, smak przedcedzić, włożyć do zupy łyżkę masła, zaprawić szklanką śmietany.

Przepis na rybę: karpia oczyścić, pokroić w kawalki, posolić. Rozbić jajko, każdy kawalek ryby otoczyć w mące, potem w jajku i tartej bułce, kłaść na rozpalony tłuszcz, zrumienić z obu stron. Patelnię z usmażoną rybą wstawić do piekarnika na 10 minut, aby karp w środku „doszedł”.

W ulicami KRAKOWA

CYTRYNY I POMARAŃCZE „NA PASKU”

„DELIKATESY” w Ryнку Głównym stają się widownią wysocy niedelikatnych scen, panuje tam bowiem ścisł, balagan i beznadziejnie kolejkę. Kolejki w większej części złożone są z handlarzy, wykupujących i sprzedających poleć produkty po podwójnych cenach na „lancecie”.

A matki pracujące, mające dzieci lub kogoś w domu chorego, aby nabyć cytryny czy pomarańcze, muszą przepłacać. Pieniądże, zarobione ciężką pracą, idą do kieszeni paskarzy.

Najwyższy czas, aby czynnik miarodajne zrobiły z pokątnymi handlarzami ostateczny porządek. (Brz.)

SĄ JUŻ WIATROWKI

JEST w czym wybierać i przebiegać: wreszcie mamy duży wybór pięknych wiatrówek i skafandrów. Są żółte, zielone, czerwone, beżowe i popielate - a wszystkie tak ładne, że doprawdy nie łatwo jest zdecydować, która najładniejsza... (hal)

DRĘCZYCIEL ZWIERZĄT

Z PRAWDZIWYM współczuciem patrzą przechodnie na leżące na chodniku, trzęsące się z zimna szczeniata Ale „psi handlarze”, którego ostatnio bardzo często można spotkać w Ryнку Głównym, nie troszczy się o los piesków. Słania się tylko o osiągnąć za nie dobrą cenę, a to że marzną wcale go nie wzrusza.

A istnieją przecież przepisy, zabraniające dręczenia zwierząt. (d)

POMÓCIE ODGADNĄC

KIEDY dostałam do wniosku, że sama nie rozwiążę zagadki, zwróciłam się o pomoc do kolegów. Niestety, okazało się, że i dla nich jest ona zbyt trudna. Wierzę jednak, że znajdzie się ktoś „uzdolniony” i może nam odgadnąć: dlaczego w sklepie PSS nr 27 cena batonu wynosi 2,61 zł, podczas gdy w cukierni MHD przy ul. Basztowej kosztuje on tylko 2,35 zł. W obydwu wypadkach chodzi o identyczne batoniki z ZPC „Wawel”. (It)

OBWIESZCZENIA

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Km. 574/52 Komornik Sądu Powiatowego w Bochni Grzywacz Aleksander mający kancelarię w Bochni przy ul. Karosek 40, na podstawie art. 688 i 690 § 3 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 stycznia 1955 r. o godz. 9.30 w Sądzie Powiatowym w Brzesku Sala Nr 6 parter, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości i obj. KW. 1095 gm. Szczerzowa należące do wierzycieli Jana i Marii Prusów w połowie, zaś dłużniczki Marii Norweckiej w drugiej połowie.

Nieruchomość ta składa się z parceli budowlanej o obszarze 383 m kw., na której stoi dom drewniany o dwóch izbach, dwóch sieniach i kuchni, kryty dachówką oraz piwnica, szopa z deskami i studnia betonowa.

Nieruchomość ta oszacowana została na sumę 20.500 zł zaś cena wywołania wynosi 22.125 zł. Przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w wysokości 2.950 zł,

KOMORNIK

Choć warunki śnieżne nie są najlepsze coraz więcej narciarzy i wczasowiczów widać na ulicach Zakopanego

Łyżwiarze CWKS i Gwardii nie skapitulowali przed kaprysmi zimy

(Korespondencja z Zakopanego)

NASZA stolica zimowa — Zakopane przybrała już odświętny wygląd. We wtorek niemal przez cały dzień przósł śnieg, pokrywając kilkunietmetrową warstwą ulice i domy. We środę jednak wiał „halny” lecz tym razem o mniejszej sile, tak iż śnieżna powłoka utrzymała się w miejscach. W górach śniegu jest więcej a należy się spodziewać opadów śnieżnych i w okresie świąt.

Jeszcze raz bije Tumpek rekord świata

Na zawodach pływackich w Budapeszcie mistrz świata Tumpek na dyst. 100 m st. mot. znów poprawił swój własny rekord, przepływając ten dystans w fenomenalnym czasie: 1:02,0.

Na tych samych zawodach dobry wynik osiągnął Utassy na 100 m zabką, uzyskując 1:12,8.

Unia KZPG i Stal Tarnów walczą o ekstraklasę

Rozgrywki o wejście do ekstraklasy pinpongistów odbędą się w dniach 8 — 9 stycznia 1955 r.

Weźmie w nich udział 30 zespołów — mistrzów klasy A i wicemistrzów silniejszych ośrodków. Drużyny podzielono na 6 grup po 5 zespołów.

Z woj. krakowskiego w grupie I (w Kielcach) gra Stal Tarnów wraz z AZS Lublin, Stal Skarżysko ze Stali Mielec i Kolejarem W-wa.

Drużyna krakowska Unii KZPG będzie walczyła w grupie VI w Opolu wraz z Unią Chorzów, Unią Kędzierzyn, Włókniarzem Łódź i wicemistrzem Wrocławia.

24 GODZINY NA STADIONACH ŚWIATA

* Po zwycięstwie nad mistrzem Jugosławii mistrz I ligi CSR — Spartak Sokolowo doznał w drugim swym meczu w Jugosławii niespodziewanej porażki z Hajduk Split 0:1 (0:1).

* Słynny piłkarz angielski Matthews podobno przyjął ofertę na trenera Sporting Clubu w Lizbonie. Poglaski te wywołały żywe poruszenie w kręgach piłkarskich Anglii.

* Mistrz olimpijski w skokach narciarskich — Arnlfin Bergmann (Norwegia) znajduje się w bież. sezonie w doskonałej formie i weźmie udział w wielu zawodach, które odbędą się w grudniu i styczniu.

* W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w hokeju rosyjskim, moskiewskie Dynamo przegrało z Torpedo (Krasnojarsk) 0:2, a mistrz z roku ubiegłego — CSKMO pokonał zespół Chabarowska 2:0.

W tabeli prowadzi CSKMO — 6 pkt.

wodnictwo o większe postępy, o lepszą formę. Ze daje ono dobre wyniki przekaliśmy się na zawodach kontrolnych. Przeleż czasu na 500 m — 52,2 sek. Szczepańskiego, 52,3 Kucha, 55,2 juniora Różalskiego czy 55,4 Niemczykówny — uzyskane na samym początku sezonu i to w wyjątkowo trudnych warunkach — to wyniki zupełnie dobre.

Najwyższą formę chcą łyżwiarze CWKS osiągnąć w połowie stycznia, a na mistrzostwach Polski pokusić się o odebranie tytułu mistrzowskiego — Gwardii. Z takim postanowieniem za kończyli 22 bm. swój pierwszy w tym sezonie obóz treningowy.

Tegoroczny sezon zimowy zapowiada się w Zakopanem bogato. Teraz należałoby tylko życzyć sobie ustabilizowania „formy” naszej kapryśnej zimy, która dotychczas przysparzała wiele kłopotu łyżwiarzom i narciarzom, nie mówiąc już o zwyczajnych wyciecznikach i wczasowiczach. Ci ostatni nie mogą doczekać się dnia, kiedy Gubałówka pokryje się grubym śniegiem kożuchem.

No cóż — trzeba uzbroić się w cierpliwość i zaczekać jeszcze kilka dni.

Witold Zakuski



Paryż liczy na Chromika

W Paryżu odbyła się konferencja prasowa na której prezes FSGT M. Rousseau oświadczył, iż w tradycyjnym przelaju organizowanym przez „L'Humanite” w r. 1955 wezmą udział najlepsi biegacze ZSRR, Polski, CSR i Węgier. Według oświadczenia prezesa start Zatópka, Kuca, Chromika i Kovacs jest zapewniony.

Nadto zostały wysłane zaproszenia do Anglii i Belgii.

Na ringu w St. Etienne

Windak stoczył z Pappem równorzędną walkę

Z okazji święta FSGT polscy bokserzy związkowo wystąpili w Saint Etienne w międzynarodowych walkach indywidualnych.

Największą i bardzo dla nas przyjemną niespodziankę sprawił Windak, który stoczył zupełnie wyrównaną walkę z mistrzem olimpijskim Pappem, przegrywając bardzo nieznacznie.

W pozostałych spotkaniach polskich bokserów Boczarzski zremisował z Rumunem Done, Sadowski przegrał z Dumitrescu (Rumunia), a Walasek po pięknej walce pokonał Rumuna Florescu. Anielał nie walczył z powodu braku przeciwnika.

Walery Wątróbka ma głos



Bakalią się obrzuci

NIE wiem czyście zauważyli, że tak zwane bazanci, czyli bikiniarze dostali kamfory, znaczy się znikli z horyzontu? Ani na lekarstwo nie zobaczy się już na Warszawie kapelusza jak patelnia, włosów strzyżonych w mandoline, albo „kostkie”, czy „kuperek”, marynarki do kolan i temuż podobnie. Ze świecą bikiniarzy trzeba szukać. Gdzieś wsiąkli.

Za to pokazali się fanfani. Cóż to jest taki fanfan? To facet ostrzyżony na szorki do zamiatania, czyli na wysokiego jeża. Jestonkie posiada z tzw. flauszu, w kolorze musztardy sa repskiej. W pasie może być ściągany paskiem od spodni, ale nie koniecznie. Obowiązkowo brzoś, albo ciemny szatyn, trafiają się blondyni, ale tych zalicza się do braków. Łysy fan fan postępuje się beretem z ogonkiem na czubku.

Te warszawskie fanfani, tak się noszą na cześć swojego prezesa artysty filmowego niejakiego Fanfana Tu lipiana, która ma niemożliwe szczęście do kobietek. Myślą, że jeź i flausz wystarczy.

A teraz dlaczego tu dzisiaj, w tem świętecznym numerze o tem zaznamy? Bo Gienia chciała mnie zrobić na święta za fanfana.

Gieniułchna — mówie jej na to — nie posiadam warunków.

Włosy mam, nawet nie można powiedzieć, ładne, ale za rzadko załamane i jeź mnie nie wyjdzie. Nikt nie pozna.

To sobie kup berecik.

Twarz mam za obrągłe, będzie wyglądał jak gruszka z tem korzonkiem na głowie.

Najbliższy numer »Piłkarza«

„ukazuje się dopiero w poniedziałek 3 stycznia 1955 r., jako numer noworoczny. Zawiera będzie m. in. obszernie sprawozdanie z międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem i z otwarcia sezonu zimowego.

AZS i Sparta mistrzami w piłce ręcznej rundy jesiennej

Sekcja Piłki Ręcznej WKRF postanowiła przeprowadzić mistrzostwa klasy A mężczyzn i kobiet w dwu rundach — jesiennej i wiosennej. Słuszną tą decyzją spotkała się jednak z niewygodnym przyjęciem ze strony niektórych zrzeszeń jak Sparta (dawne Ogniwo Kraków) oraz Włókniarz, które dysponując zawodnikami nastawionymi przede wszystkim na uprawianie koszykówki — wycofały swe drużyny z mistrzostw piłki ręcznej.

Po zakończeniu rundy jesiennej w tabeli przeważa AZS, mając już 3 punkty przewagi nad swym najgroźniejszym rywalem — Górnikami Bochnia.

1. AZS Kraków	7	14	102:40
2. Górnik Bochnia	7	11	97:38
3. Budowlani Kraków	7	9	45:26
4. Unia Borek	7	0	18:46
5. Sparta Arligraph	7	6	34:64
6. Unia Kartonaż Ib	7	2	32:48
7. AZS AGH	7	2	30:73
8. AZS WSWF	7	1	30:83

W mistrzostwach drużyn żeńskich na czele tabeli znajduje się Sparta Kraków, która nie przegrała dotąd żadnego spotkania.

1. Sparta Kraków	4	8	34:1
2. AZS Kraków	4	6	16:5
3. Górnik Bochnia	4	4	9:17
4. Kolejary Wieliczka	4	2	9:14
5. LZS Łysa Góra	4	0	3:34

Jadwiga Korczakowska

Mama do wszystkiego

— No, pójdę już! — poruszył się Leszek i zebrał swoje zbyt długie ręce i nogi. — Niech mama wraca, doczekać się nie mogę!

— Cmoknął Martę w białą, wypoczętą dłoń. Wychodząc postarał się lekko zamknąć drzwi.

Marta dotknęła ręką rozpalonej twarzy. Miała ochotę wyśkoczyć z łóżka, poczuła w sobie przytłumiony śmiech. „Doczekać się nie mogę!” Skapitulował! Kochany chłopak! Więc jestem, jestem jednak im potrzebna — szepnęła z triumfem.

Z kaszana na podwórzu spadały ostatnie złote liście, zimny wiatr kolysał nagie gałęzie.

Pod blachą buzował wesoły ogień, dogotowywał się obiad. Śnieżyste pieluszki suszyły się na długim sznurku. Marta starannie obrabiała brzeg malej koszulki. Pierwszy przyszedł Zbigniew, spytał jak co dzień:

— Dobrze się czujesz?

— Doskonale, synku — uśmiechnęła się jak zwykle. — Nie wchodził przypadkiem do sypialni, bo niedawno usnął. Miał czkawkę.

— Nie wejdę. Co dzisiaj na obiad?

— Potrawka z cielęciny, możesz zjeść.

Zbigniew usiadł na skrzyni, zatarł dłonie:

— Zimno, pewno śnieg spadnie. Jutro mają mi zwięź przydziłkowy węgiel.

— Trzeba także koniecznie kupić trochę drzewa.

— To już po pierwszym, nie damy rady.

— Wychodzisz jeszcze do ministerstwa?

— Nie, na szczęście konferencja przelożona na jutro, posiedzę w domu.

— To doskonałe.

Marta stojąc teraz nad parującym rondlem, kładła do

wrzątku odmierzone łyżką kluski. Kuchenska lśniła wzorowym porządkiem, każdy przedmiot miał swoje miejsce i wydawał się być zadowolony. Budzik cykał dobroliwie. Jakże tu miło, gdy mama gospodaruje — pomyślał Zbigniew, ale nie zdążył jej o tym powiedzieć, gdyż pobiegł otworzyć drzwi Dancę.

— Jak się masz, Zbysiu! Pocałuj. A jak Maciula? Grzeczny? Nie płakał? Dzień dobry mamciul! Czy dostał soczek z marchewki? A zjadł papkę? Dobry miał żołędzerek? To świetnie. Wiecej, za lekko się ubrałam, trzeba koniecznie pomyśleć o watalinie pod palto. Może mamcica przewie się, gdzie najlepiej kupić dobrą watalinę? Czy okno w sypialni otwarte?

— Nie, zamknęłam.

— Masz ci los! Dlaczego? Przecież dziecko musi mieć dużo powietrza!

— Zimny dziś wiatr. Dobrze tylko wywierzylałam.

— Ale ja zawsze mamcice proszę, żeby spał przy otwartym!

— Może się przeziębić.

— Staroświeckie przesydy! Dziwnie podejście do higieny!

Danka irytowała się, podnosiła głos. Chociaż ze wszech miar było jej wygodnie z opieką Marty nad dzieckiem, namiętnie sprzeczała się o tysiące drobniaków, chciała, żeby jej zawsze ulegała.

— Tyle razy mamcice prosiłam i musi postawić na swoich! Zaraz otworze okno!

— Zostaw, Danusiu, bo go obudzisz... Siadajcie do stołu.

— Mama większe przecież ma doświadczenie... — wtrącił pojednawczo Zbigniew. Cenił ciszę i zgodę.

— Ale na drugi raz bardzo mamcice proszę, żeby... Wiecej, przynoszą mi do innego wydziału! To lepiej, bo będę miała milszego szefa, ale gorzej, bo więcej pracy i odpowiedzialności. Zapisałam na kurs rosyjskiego. Pochwalasz to, Zbysiu?... Główna jestem, smakowicie pachnie! Przyjemnie jest wracać do domu! Mamcica to jest szczęśliwa... — wpadła Danka w znaną piosenkę, ale urwała w pół zdania i uważnie przejrzała się w lustrze: — Pierwój już nie mam, prawda? Aha, dostałam na dzisiaj bilety do Polskiego! Wyobraź sobie koleżanka odstąpiła mi gratis, bo jej tam coś przeszkodziło pojechać... Nie masz przypadkiem jakiegoś zebrania? Odeżyli?

(D. c. n.)

— No to sobie kup beret z daszkiem. Widziałam takie w ciemnonarutowym kolorze.

— To znówuś ni pies ni wydra, ani oprychówka ani beret. Będzie wyglądał jak skrzyżowanie fanfana z chuliganem.

Cale te rozmowe przeprowadziliśmy z Gienią na nieruchomych schodach w Cedecie, podczas świętecznych sprawunków. Pokłóiliśmy się, daliśmy spokój z kupnem nakrycia głowy dla mnie i zesłaliśmy na dół do „Delikatesów” po różne szczegóły do bakalii. Ciemno nam się w oczach zrobiło, jak żeśmy tam weszli. Zaraz przy wejściu wiał się ogon skrepony w tak zwany węzeł marynarski.

— Dowiesz się, co tu dają — mówi do mnie Gienia.

No to ja się pytam jakiejś paniusieczki na końcu ogonka:

— Może pani szanowna mnie pojen formuje z łaski swojej, co tu faktycznie dają, że taki szum?

— Margarynki

— Gieniułchna, margarynki dają, brać?

— Nie chce margarynki, mam maśło w domu.

— Ale to nie o margarynę się rozchodzi — wtrąca się ta paniusieczka — tylko o margarynki — taki owoc z ciepłych krajów, takie niewyrośnięte pomarańcze. Ale witamine „P” zawiera raj, tak jak naturalne.

— Niewyrośnięte, to chyba tańsze!

— O trzy złote na kilu.

— No to stań. Nawet ładnie będzie gościom podać, jak się bakalią obrzuci.

I poszła kupić waniek do ciasta. Ja stanęłam na końcu, ale zaczęłam ogonek doszedł do połowy, margarynki już się skończyły, byli tylko dorosłe pomarańcze. Ano niech będą pomarańcze — myśle sobie — bakalią się obrzuci i tak będzie ładnie. Ale nie miałem szczęścia jak do mnie koleżka doszła były tylko suszone śliwki.

Po margarynkach i pomarańczach wzięłam zapach się został Ale takie apelity mnie narobił na te popołudniowe owoce, że kupiłem w stoiska naprzeciwko pół literka pomarańczówki niesłodzonej.

Bakalią się obrzuci i też będzie ładnie mówie do Gieni. Ale mnie obstarocowała i nadmieniam, że nawet do ust tej pomarańczówki nie weźmie i gościom podać nie pozwoli.

— Trudno, będę musiał samodzielnie wypić, ale nie mogę swojego organizmu witaminę „P” pozabawić, dlatego, że nie miałem szczęścia do margarynek.

WIECH

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.

Notatnik KRAKOWSKI

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.

W Wojewódzkim Domu Kultury dziś o godz. 16 wyświetlane będą filmy krajoznawcze, natomiast jutro 25 bm. o godz. 18 zobaczymy film pt. „Express Moskwa — Ocean Spokojny”.

W Teatrze Studio przy ul. Skarbowej 2 w sobotę i niedzielę o godz. 19 usłyszymy koncert żywcem w wykonaniu zespołu muzycznego WDK. W programie ulubione utwory.

W sali odczytowej WDK ZZ w niedzielę o godz. 16 wyświetlony zostanie film pt. „Łoś na księżyc”.

Film „Pierwszy start” zostanie wyświetlony w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w Młodzieżowym Domu Kultury.